



Agnieszka Witkowska-Krych

# Dziecko wobec Zagłady

INSTYTUCJONALNA OPIEKA NAD SIEROTAMI  
W GETCIE WARSZAWSKIM

## **DZIECKO WOBEC ZAGŁADY**

75 LAT  
חול ייקהא

Agnieszka Witkowska-Krych

# Dziecko wobec Zagłady

INSTYTUCJONALNA OPIEKA NAD SIEROTAMI  
W GETCIE WARSZAWSKIM

© Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma, Warszawa 2022  
ISBN 978-83-66485-88-4

Recenzent prof. dr hab. Anna Landau-Czajka  
Redaktor prowadzący Joanna Pikuła  
Redakcja językowa Anna Kaszubowska  
Korekta językowa Sabina Wojtasiak  
Korekta techniczna Beata Ptach  
Indeks Lingventa  
Projekt graficzny i skład Studio Format  
Skład wersji elektronicznej Michał Latusek

Zdjęcie na okładce Dzieci z Głównego Domu Schronienia – Leszno 127  
(później Dzielną 39) (DZIH E 66, fot. AAJDC, s. 437, IV 1940)

We would like to thank Yad Vashem for permission to publish photographs  
from their collections.

Publikacja powstała przy wsparciu  
Fundacji im. Róży Luksemburg – Przedstawicielstwo w Polsce.



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego.

Autor i wydawca dołożyli wszelkich starań, aby skontaktować się ze wszystkimi właścicielami  
i dysponentami majątkowych praw autorskich do fotografii zamieszczonych w książce. Osoby  
lub instytucje, do których nie udało się dotrzeć, proszone są o kontakt z wydawnictwem.

Wydanie pierwsze

Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma  
Tłomackie 3/5, 00-090 Warszawa  
Księgarnia internetowa [www.ksiegarnianatlomackiem.pl](http://www.ksiegarnianatlomackiem.pl)

*Mojej Mamie*

---

## **Spis treści**

---

### **11 Od wydawcy**

### **13 Wprowadzenie**

### **23 Wstęp**

- 23 Stan badań
- 35 Opis źródeł oraz ich specyfika
- 36 Źródła przedwojenne
- 37 Źródła wojenne (w tym przedgettowe, gettowe i pogettowe)
- 40 Źródła powojenne oraz opracowania
- 43 Pytania badawcze i zastosowane metody
- 47 Wahania i niepokoje.  
Zgoda na braki, milczenie i wyobrażenie losu

### **53 Rozdział I - Tradycja**

- 53 Dziecko w kulturze żydowskiej
- 56 Dzieje opieki nad żydowskimi sierotami i dziećmi opuszczonymi w dawnej Polsce
- 78 Pierwszy rok wojny (do 16 listopada 1940 roku) – organizacje, zakresy i formy pomocy dzieciom żydowskim w Warszawie

- 96 Zmiany w funkcjonowaniu instytucji opiekuńczych po utworzeniu getta
- 101 Ogólna sytuacja dzieci w getcie warszawskim
- 103 „Typologia” dzieci getta i ich sytuacji rodzinnej
- 109 Położenie sierot i dzieci uchodźczych lub przesiedleńczych
- 112 Beneficjenci opieki zamkniętej

## **115 Rozdział II – Współistnienie**

- 115 Podmioty działające w getcie warszawskim na rzecz sierot
- 119 Rada Żydowska i działający w jej strukturach  
Wydział Opieki Społecznej
- 128 Organizacje o charakterze społecznym
- 145 Filantropia
- 150 Zakresy i formy (także nowe) pomocy dziecku w getcie warszawskim
- 150 Rozproszone i okolicznościowe działania o charakterze charytatywnym
- 164 Instytucje zapewniające jednowymiarowe i krótkoterminowe wsparcie
- 174 Instytucje zapewniające jednowymiarowe i ciągle wsparcie
- 178 Instytucje zapewniające kilkuwymiarowe i krótkotrwałe wsparcie
- 183 Instytucje zapewniające kilkuwymiarowe i długotrwałe wsparcie
- 203 Instytucje zapewniające całościowe i krótkoterminowe wsparcie

## **211 Rozdział III – Studium znikania**

- 214 Dom Sierot – Chłodna 33, później Sienna 16/Śliska 9
- 297 Główny Dom Schronienia – Dzielna 39
- 326 Dom Małych Dzieci – Dzielna 67
- 341 Dom dla Dzieci Opuszczonych – Młynna 18
- 355 Dom Młodzieży – Twarda 27, później Młynna 18 i Wołyńska [?]
- 366 Dom Sierot – Twarda 7
- 375 Dom Chłopców – Gęsia 6–8
- 386 Internat „Dobra Wola” – Dzielna 61



- 398 Dom Dziecka – Wolność [Zegarmistrzowska] 14  
411 Pogotowie Opiekuńcze – Wolność [Zegarmistrzowska] 16  
419 Dom dla Dzieci Uchodźców – Dzika 9  
429 Sierociniec dla Dzieci Uchodźców – Ogrodowa 29  
436 Internat – Śliska 28  
441 Dom Dziecka – Twarda 35  
445 Schronisko dla dzieci Żydów niezdolnych do pracy – Stawki 19  
450 Internat dla dzieci przesiedleńców – Dzika 13/15  
454 Ośrodek sierocy – Nowolipki 76  
457 Dom Dziecka – Dzielna 15  
460 Ośrodek internatowy – Stawki 9  
462 Internat dla Sierot z Punktów dla Uchodźców – Mławska 8  
464 Schronisko dla dzieci – Śliska 26  
467 Dom(y) Dziecka – Dzika 3  
476 Dom Dziecka – Zamenhofs 56  
479 Strzępy

**483 Zakończenie, ale nie podsumowanie**

**493 Podziękowanie**

**495 Aneks, czyli mapa sierocińców w getcie warszawskim**

**497 Bibliografia**

**517 Indeks osobowy**



## **Od wydawcy**

Czy może istnieć coś bardziej przejmującego niż los dziecka w czasie wojny totalnej, a zwłaszcza straszne położenie dzieci żydowskich w okresie niemieckiej okupacji podczas drugiej wojny światowej? O nieludzkim wymiarze systemu stworzonego przez Trzecią Rzeszę świadczy między innymi to, w jaki sposób traktowano najsłabszych, czyli najmłodszych, chorych, starszych. Atakowanie tych najwrażliwszych – niemogących sprostać narzuconym standardom – jest okrucieństwem, którego nie może zaakceptować nasza cywilizacja. Hitleryzm wprowadził jednak odpowiednią doktrynę i znieczulił na zło ludzi odpowiedzialnych za jego wyrządzanie. Nazizm zmienił naturalne pragnienie niesienia pomocy bezbronnym w urągającą człowieczeństwu chęć ich trwałego wyeliminowania. Dzieci traktowano jako niepotrzebne, tylko dlatego że były „nieproduktywne”. Nie mogły przecież pracować jak dorośli, a musiały jeść i być otoczone opieką.

W getcie warszawskim przebywało około stu tysięcy dzieci. System wewnętrzny musiał zapewnić im wsparcie, gdy nie mogły liczyć na swoje rodziny lub krewnych.

Opieka społeczna w getcie stała się wymiarem oporu cywilnego. Wszystko, co robiono, aby sprzeciwić się niemieckim planom prześladowania Żydów, a później – gdy stało się to jasne – Zagłady, miało charakter walki. Bój o najmłodszych był nie tylko batalią z zewnętrznym wrogiem, ale także przestrzenią dokonywania niezwykle trudnych wyborów osobistych, zwłaszcza w ostatnich miesiącach istnienia getta, po rozpoczęciu

Wielkiej Akcji Likwidacyjnej w lipcu 1942 roku. W zakończeniu niniejszej książki przytaczane są słowa Jana Remetza (Piechockiego): „Faktem jest, że w getcie było kilkadziesiąt tysięcy Korczaków. Wszyscy prowadzili swoje dzieci na śmierć”. Osiemdziesiąt lat później nadal boleśnie odczuwamy te wydarzenia, wiedząc, że niemiecka Akcja „Reinhardt” objęła setki tysięcy istnień ludzkich i unicestwiła całe pokolenia. Nieliczne dzieci ocalone dzięki Sprawiedliwym składają swoje dramatyczne świadectwa, mówią o pustce, w jakiej żyły w kolejnych latach.

Agnieszka Witkowska-Krych napisała pracę bez wątpienia wyjątkową i wzruszającą. W sposób nowatorski i analityczny zaprezentowała stosunki panujące w getcie warszawskim oraz podejście do problematyki dziecięcej. Publikacja ukazuje tkankę wewnętrznych relacji, w których dzieci – mające szczególne miejsce w tradycji i religii żydowskiej – otoczone były instytucjami starającymi się im ulżyć, takimi jak: Centos, Joint, Żydowska Samopomoc Społeczna, kuchnie dziecięce i te działające w świetlicach, placówki prowadzone przez organizacje polityczne lub religijne, bursy czy sierocińce. Autorka opisała dwadzieścia trzy instytucje opieki całkowitej powołane do zajmowania się nad najmłodszymi, szczegółowo badając historie tych placówek, ich wymuszone relokacje oraz powolne znikanie, spowodowane chorobami podopiecznych, głodem, wreszcie deportacjami, czyli śmiercią. Prezentowana książka to niezwykle ważny element badań nad Zagładą, w którym istotne jest także wszechstronne wykorzystanie dokumentacji archiwalnej przechowywanej w Żydowskim Instytucie Historycznym.

Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma dziękuje wszystkim osobom i instytucjom, które przyczyniły się do powstania tej publikacji.

*Monika Krawczyk*

Dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego  
im. Emanuela Ringelbluma

---

Teraz wydało mi się nagle, że w dotychczasowych rozmyślaniach pomijałem dzieci, jakby ich nie było wśród tych milionów ofiar hitlerowskiego rozboju. Widać myśl o milionach zamęczonych ciał dziecięcych była ponad moje siły.

Sydor Rey, *Księga rozbitków*

---

## **Wprowadzenie**

Coś zaczęło się zmieniać. W roku 1924 Zgromadzenie Ogólne Ligi Narodów przyjęło Deklarację Praw Dziecka, której sygnatariusze stwierdzili: „Ludzkość powinna dać dziecku wszystko, co najlepsze”, formułując jednocześnie pięć postulatów wyjaśniających, na czym owo „najlepsze” miałyby polegać. Brzmiały one:

1. Dziecku powinno się dać możliwość normalnego rozwoju fizycznego i duchowego. 2. Dziecko głodne powinno być nakarmione, dziecko chore powinno być pielęgnowane, dziecko wykolejone wrócone na właściwą drogę, sierota i dziecko opuszczone wzięte w opiekę i wspomagane. 3. Dziecko powinno przed innymi otrzymać pomoc w czasie klęski. 4. Dziecko powinno być przygotowane do zarobkowania na życie i zabezpieczone przed wszelkim wyzyskiem. 5. Dziecko winno być wychowane w wierze, że jego najlepsze cechy powinny być oddane na usługi współbraci<sup>1</sup>.

Drugi i trzeci z tych postulatów szczególnie często, choć nie wprost, będą wracać na kartach tego tekstu.

Dziecko jako istotne ogniwo dyskursu społecznego po raz pierwszy zaistniało wyraźnie na przełomie XIX i XX wieku. Za cezurę uznaje się

---

<sup>1</sup> *Deklaracja genewska*, <https://unicef.pl/co-robimy/prawa-dziecka> [dostęp: 10 X 2016].

moment, kiedy to szwedzka pisarka, nauczycielka i działaczka ruchu kobiecego Ellen Key opublikowała swoją programową książkę *Stulecie dziecka* będącą z jednej strony manifestem pedagogiki antyautorytarnej, z drugiej zaś wizją lepszego świata, w którym dziecku daje się realne prawo głosu i traktuje się je, jeśli nie jako równorzędne dorosłemu, to przynajmniej jako element (a czasem nawet podmiot) dyskusji. Do postulatów Ellen Key zaczęły nawiązywać dość awangardowe (jak na ówczesne czasy) trendy pedagogiczne, ogólnie określane jako nowe wychowanie. Ich przedstawicielami byli między innymi Maria Montessori, Janusz Korczak czy Jean Piaget. Wspólny mianownik ich teorii stanowiło personalistyczne podejście do dziecka, próba zrozumienia jego sposobu postrzegania świata oraz podążanie za jego potrzebami. Realizacja tych pomysłów w praktyce nie była możliwa od razu, ponieważ nie wszystkim wydawały się one racjonalne i zasadne. Dzieci przez wiele stuleci postrzegano bowiem jako „potencjał człowieczeństwa”, obietnicę lepszej przyszłości, depozyt, skarb, który należy chronić, czy też projekt, w który warto inwestować. Pisał o tym między innymi Philippe Ariès w *Historii dzieciństwa*<sup>2</sup>.

Dziecko przez wzgląd na statystycznie długą perspektywę życia jest bardziej niż dorosły wychylone w przyszłość i tym samym stanowi konieczne ogniwo zapewniające przetrwanie narodom, religiom i ideom. Takie postrzeganie dziecka typowe jest dla większości wspólnot, w przypadku Żydów zaś było szczególnie istotne – naród przez wieki żyjący w rozproszeniu, bez własnego państwa, musiał dbać o to, by dzieci, po pierwsze, licznie się rodziły, po drugie, by miały możliwość przetrwania, rozwoju oraz w ostatecznym rozrachunku podtrzymania tradycji przodków. Troska ta przybierała na sile w chwilach zagrożenia, zaś szczególnie wymiar uzyskała w czasie Zagłady.

Pierwsza część tytułu niniejszej pracy ma postać synekdochy, w której „dziecko” reprezentuje większą grupę dzieci. Ta szczególna figura retoryczna pozwala mi na coś, czego chyba nie umiałabym wyrazić inaczej: za pomocą liczby pojedynczej mówię o zbiorowości, nie tracąc przy tym z pola widzenia jednostek. Taki językowy gest pozwala mi na podkreślenie dwóch wymiarów dramatu. Tekst ten, o czym mówi druga część

---

<sup>2</sup> P. Ariès, *Historia dzieciństwa*, tłum. M. Ochab, Warszawa 2011.

tytułu, jest bowiem ostrożną próbą prześledzenia sytuacji żydowskich sierot i dzieci opuszczonych przebywających w warszawskiej dzielnicy zamkniętej w latach 1940–1943 oraz analizą szczególnej formy pomocy dla nich przeznaczonej, świadczonej przez tamtejsze instytucje opiekuńcze. Jest to historia rozpięta pomiędzy opowieścią o codzienności a reportażem z wielkiej tragedii getta warszawskiego, skrzyżowaniem maksymalnie detalicznego opisu z relacją na poziomie bardziej ogólnym.

Temat jest wielowymiarowy i pozwala dostrzec, jak nieprzerwanie i na różne sposoby przeplatają się dowody ludzkiego buntu w obliczu rzeczywistości, poczucia obowiązku, często obojętności, nierzadko chęci zadbania o swój los kosztem innych, a czasem najwyższego poświęcenia realizującego się w codziennej, nie zawsze efektywnej, efektywnej czy jakkolwiek wynagradzającej pracy. Wszystko to czyni to zagadnienie niezwykle interesującym, tym bardziej że getto warszawskie, w którego czasoprzestrzeni będę się poruszać, stwarza warunki do badań transdyscyplinarnych, pozwalających na stosowanie różnorodnych podejść badawczych.

O samym getcie, jako o miejscu pod wieloma względami wyjątkowym, napisano sporo. Z pokorą i wdzięcznością będę korzystać z już zgromadzonych informacji. Praca moja będzie z natury rzeczy bardziej analizą dyskursu zaświadczonego w ocalonych i jednak dość specyficznych materiałach źródłowych niż rekonstrukcją historyczną ówczesnej rzeczywistości. Co więcej, o czym trzeba pamiętać, głos oddany źródłom będzie w większości głosem ich dorosłych wytwórców (to jest osób zatrudnionych w instytucjach opiekuńczych, pracowników administracyjnych Rady Żydowskiej czy też prasy, w tym tej koncesjonowanej przez Niemców), nie zaś samych sierot, które w znakomitej większości pozostaną anonimowe i nieme. I o ile, ze względu na brak materiałów źródłowych przez nie wytworzonych, nie było możliwe, by mogły mówić we własnym imieniu, o tyle decyzyja, by chociażby przywołać ich dzieje, które do tej pory znajdowały się na obrzeżach narracji dotyczącej Zagłady lub też służyły jako nostalgiczno-wzruszający przykład ją ilustrujący, mimo że spóźniona, jest jednak jak najbardziej słuszna. „Kto napisze naszą historię”<sup>3</sup> – pytali współpracownicy Emanuela Ringelbluma, którzy za

---

<sup>3</sup> S.D. Kassow, *Kto napisze naszą historię? Ukryte Archiwum Emanuela Ringelbluma. Ostatni rozdział zagłady warszawskiego getta*, tłum. G. Waluga, O. Zienkiewicz, Warszawa 2010.

cel postawili sobie dokumentowanie codzienności warszawskiego getta. O to samo mogłyby zapytać osierocone dzieci przebywające w instytucjach opiekuńczych. Ta grupa nie tylko nie miała szansy sama o sobie mówić, ale nie miała też okazji, by wizualnie zmanifestować swoją obecność. Sieroty i dzieci opuszczone przebywały bowiem za podwójnym murem, gettowym i instytucjonalnym. Nie stały się częścią krajobrazu warszawskiej dzielnicy zamkniętej – ukryte za fasadami budynków żyły najczęściej w większych skupiskach oddzielonych od reszty społeczeństwa. Nie zwracały na siebie uwagi przechodniów i nie „kłuły w oczy”, jak chociażby nietelni uliczni żebracy. Te zaś, które na ulicy wciąż się znajdowały i swoją obecnością wzbudzały różne, niekoniecznie pozytywne, reakcje przechodniów, chciano jak najszybciej z tej ulicy usunąć i właśnie za murem – jakiegokolwiek instytucji – umieścić<sup>4</sup>. Interesuje mnie, co za tym instytucjonalnym – tak fizycznym, jak mentalnym – murem się działo.

Na pierwszy rzut oka i w bardzo wąskiej perspektywie badanie i analizowanie tak specyficznego fragmentu rzeczywistości (jeden okupowany kraj, jedno konkretne getto, przebywająca w nim szczególna mniejszość będąca pod opieką szczególnego typu instytucji) niewiele wnosi do ogólnego obrazu Zagłady. Wydaje się jednak, co – mam nadzieję – uda mi się pokazać, że przykład zorganizowanej, instytucjonalnej opieki nad sierotami i dziećmi opuszczonymi w getcie warszawskim ma charakter uniwersalny i pozwala przemyśleć na nowo kwestie natury bardziej ogólnej, takie jak opór cywilny, czyli codzienną, nierówną walkę z opresyjną rzeczywistością, problem ochrony czy też wspierania grup nieuprzywilejowanych, mniejszościowych, a jednocześnie znajdujących się w sytuacji kryzysowej, a także ogólną rolę organów pomocowych i ich wpływ na kształtowanie się pamięci o swoich podopiecznych. Przyjrzenie się praktycznej realizacji idei odpowiedzialności za innych w świecie dalekim od normalności, ale też decyzjom, jakie podejmowane są przez grupę większościową wobec osób najsłabszych i *de facto* całkowicie zależnych od instytucji o charakterze niewątpliwie totalnym<sup>5</sup>, jest okazją do zasta-

---

<sup>4</sup> „Gazeta Żydowska” 1941, nr 102, s. 2.

<sup>5</sup> E. Goffman, *Charakterystyka instytucji totalnych*, tłum. Z. Zwoliński, [w:] *Elementy teorii socjologicznych. Materiały do dziejów współczesnej socjologii zachodniej*, wyb. W. Derczyński et al., Warszawa 1975.



nowienia się nad kondycją społeczeństwa funkcjonującego w warunkach granicznych<sup>6</sup>.

Pisząc o sierotach warszawskiego getta przebywających w instytucjach opieki całkowitej, muszę już na wstępie dokładnie określić, kim i czym będę się zajmować. Zanim jednak przejdę do definiowania pojęć, przedstawienia struktury i głównych założeń pracy, chciałabym poczynić jeden drobny komentarz natury językowej dotyczący samego słowa „sierota”. Będzie ono pojawiało się na kartach tej pracy szczególnie często, więc zdecydowanie warto poświęcić mu odrobinę uwagi.

W pierwotnym znaczeniu słowo „sierota” oznaczało, wbrew być może powszechnemu przekonaniu, nie tyle osobę pozbawioną rodziców, ile sam stan opuszczenia<sup>7</sup>. Wyraz ten, podobnie jak „ślepotą”, „głuchota”, „niemota” czy „głupota”, nie był więc początkowo rzeczownikiem osobowym, określającym konkretnego człowieka, tylko słowem nazywającym sytuację braku, w tym wypadku braku rodzicielskiej obecności. Dziś określeniem „sierota” nazywa się osobę, aczkolwiek nie tylko dziecko, którego oboje rodzice nie żyją, ale również dziecko całkowicie lub częściowo przez nich opuszczone. Językowe „sieroce spektrum skojarzeniowe” jest jednak bardzo szerokie, o czym świadczy znaczna liczba kolokacji takich jak: choroba sieroca, sieroca dola, sierocy los, sieroca żałoba, sieroce łzy, sierocy wikt, sierocy chleb, pieśń sieroca<sup>8</sup>, renta sieroca, lud sierocy czy nawet wyrażenia o charakterze obraźliwym, na przykład sierota magistracka, które to wskazuje na typ człowieka wyjątkowo źle zorganizowanego czy nieporadnego, przywołując tym samym obraz podopiecznego miejskiego przytułku.

Zgodnie z obecnie powszechnie stosowaną w naukach społecznych definicją będę za sierotę uznawać dziecko pozbawione opieki rodzicielskiej, bez względu na to, czy rodzice pozostają przy życiu. Sierotą będzie więc dla mnie dziecko, którego oboje rodzice nie żyją (pełna sierota zwana też w starszych materiałach sierotą okrągłą, zupełną lub

---

<sup>6</sup> J. Leociak, *Doświadczenia graniczne. Studia o dwudziestowiecznych formach reprezentacji*, Warszawa 2009.

<sup>7</sup> Hasło: sierota [w:] *Wielki słownik języka polskiego*, www.wsjp.pl [dostęp: 10 X 2016].

<sup>8</sup> I. Bielińska-Gardziel, *Pieśni sieroce w kontekście kulturowym*, „Język a Kultura” 2012, t. 23, s. 397–418.

całkowitą), dziecko, którego jeden rodzic pozostaje przy życiu (czyli półsierota), czy też dziecko, którego oboje rodzice żyją, ale z jakichś względów nie są w stanie podołać wychowaniu potomstwa (czyli sierota społeczna).

Pisząc o opiece nad sierotami w warszawskim getcie, zajmę się szczególnie jej wycinkiem, a mianowicie tak zwaną opieką zamkniętą, czyli zakładami stałego pobytu, to jest instytucjami, które oferowały podopiecznym pełne (wikt, opierunek, miejsce do spania), całodobowe i ciągłe wsparcie oraz gdzie zapewniony (lub przynajmniej zakładany) był jakiś długofalowy program wychowawczy. Placówkami takimi były między innymi domy sierot, domy dziecka oraz bursy i internaty – te dwie ostatnie z zasady przeznaczone dla starszych wychowanków. Obok nich występowały instytucje półotwarte, czyli na przykład półinternaty, świetlice lub ogniska, w których podopieczni przebywali tylko przez część doby, a także domy noclegowe, do których przychodzono jedynie na noc. Tych form pomocy nie będę jednak szczegółowo opisywać. Nie będę także zajmować się szpitalami dziecięcymi, które – pomimo bycia instytucjami zamkniętymi – zainteresowane zwykle były jedynie wycinkiem życia swoich podopiecznych, a mianowicie ich zdrowiem, najczęściej zresztą fizycznym.

Z przyczyn obiektywnych nie mam możliwości, by przyjrzeć się losowi poszczególnych dzieci. Analiza funkcjonowania konkretnych placówek opiekuńczych pozwala zatrzymać się na poziomie mezo, między mikrohistoryczną analizą poszczególnych ludzkich losów a makrohistorycznym opisem całości opieki nad żydowskimi dziećmi w czasie wojny, w Warszawie czy też w getcie. Zwłaszcza placówki opieki zamkniętej, a w tym sierocińce, internaty i domy dziecka, interesujące są właśnie jako instytucje totalne<sup>9</sup> zlokalizowane w dzielnicy zamkniętej. Ona sama zresztą, jako byt społeczno-kulturowy, również może być rozumiana jako instytucja totalna<sup>10</sup>, nadrzędna wobec sierocińców i wyraźnie wpływająca na jakość

---

<sup>9</sup> E. Goffman, *Instytucje totalne. O pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych*, tłum. J. Laszcz, O. Waśkiewicz, Sopot 2011.

<sup>10</sup> Erving Goffman pewnie zaliczyłby getto do kategorii instytucji totalnych powołanych do zadań przypominających pracę, dla których uzasadnieniem racji bytu byłyby wymogi instrumentalne, w tym wypadku o charakterze rasowym, politycznym i higienicznym.

życia znajdujących się w nich ludzi. Owa jakość życia dzieci czy też ich doświadczenie (a nawet doświadczenie) rzeczywistości będą dla mnie równie istotne. Na tyle, na ile to możliwe w świetle dostępnych źródeł, postaram się również o tym opowiedzieć.

Praca dzieli się na trzy główne rozdziały, poprzedzona jest wstępem i podsumowana zakończeniem. We wstępie mowa jest o dotychczasowym stanie badań dotyczących sytuacji dzieci żydowskich podczas drugiej wojny światowej. Wskazane są tam źródła, z których skorzystałam, oraz przedstawione bardziej szczegółowe pytania, na które praca ma odpowiedzieć. Tam też wyjaśniam, jakimi metodami posługuję się w kontakcie z niejednorodną bazą źródłową.

W pierwszym rozdziale mowa jest o tradycjach opieki nad dziećmi w kulturze żydowskiej. Przywołuję tam kanoniczne (w tym religijne) teksty i rekapitułuję historię opieki nad dziećmi żydowskimi w Polsce, od jeszcze średniowiecznej dobroczynności prywatnej, poprzez późniejszą filantropię, aż do dwudziestowiecznych organizacji i ciał działających jako instytucje o charakterze prawnym. Najszerzej i najdokładniej opisuję instytucje warszawskie. W podsumowaniu przedstawiam stan opieki nad dzieckiem żydowskim w stolicy Drugiej Rzeczypospolitej na dzień 31 sierpnia 1939 roku, czyli w momencie – jak by się mogło wydawać – jej największej przedwojennej dojrzałości i rozkwitu. Jest to punkt odniesienia dla dalszych rozważań.

Następnie rekapitułuję dzieje stołecznych żydowskich instytucji opiekuńczych w czasie pierwszych wojennych miesięcy. Szczególny nacisk kładę na te placówki, które w wyniku działań wojennych, polityki okupanta oraz różnorodnych odgórnych decyzji pozbawione zostały zewnętrznej pomocy materialnej i zmuszone były realizować swoje zadania przy znacznie zmniejszonych przychodach i często bez wsparcia jakiegokolwiek organu prowadzącego. Przedstawiam także przybliżony nowy układ instytucjonalny i inne, bardziej nadrzędne podmioty wspierające działalność społeczną, takie jak amerykański Joint, efektywnie subsydiujący działania pomocowe już w międzywojniu.

Istotną cezurą jest moment utworzenia getta w Warszawie. Dla niektórych instytucji oznaczało to konieczność przeprowadzki do dzielnicy zamkniętej i zorganizowania na nowo funkcjonowania placówki i życia jej wychowanków. W świetle dostępnych materiałów, tak źródłowych, jak i wtórnych, przedstawiam „typologię” dzieci getta warszawskiego

oraz wskazuję i opisuję te, które podlegały zorganizowanej opiece pozarodzielskiej, w tym dzieci opuszczone, to jest sieroty przedwojenne i wojenne, półsieroty czy też sieroty społeczne. Wskazuję również na ogólną zmianę sytuacji dzieci, spowodowanąubożeniem, przeprowadzkami, degradacją instytucji rodziny, oraz na dokonującą się wówczas zamianę ról społecznych, kiedy na przykład dziecko stawało się osobą współodpowiedzialną za utrzymanie rodziny. Zwracam także szczególną uwagę na sytuację dzieci uchodźców i przesiedleńców. Była to bowiem grupa dzieci ze wszech miar wyjątkowa: wygnane z własnych domów, doświadczone tułaczką, czasowo lokowane w kwarantannie, potem umieszczane w prowizorycznych przytułkach czy naprędce utworzonych punktach, zmuszone nieraz do przyglądania się, jak szybko i nieodwracalnie rozpada się struktura ich własnych rodzin, ostatecznie kierowane były do instytucji pomocowych, zwykle nieprzygotowanych do tego, by zapewnić im podstawową choćby opiekę, nie mówiąc nawet o radzeniu sobie z ich traumą.

W drugim rozdziale przedstawiam funkcjonujące w getcie warszawskim różnorodne dziecięce instytucje opiekuńcze, a także teoretyczne i praktyczne zakresy działania tych placówek. Mowa o szpitalach dziecięcych, pogotowiach opiekuńczych, świetlicach i innych rozwiązaniach organizacyjnych. Wskazuję również całkiem nowe formy pomocy: kąciki dla dzieci, które funkcjonowały przy Komitetach Domowych, a także kuchnie ludowe dla najmłodszych, które poza dożywianiem prowadziły także pracę wychowawczą; nowe szkoły (legalne i nielegalne) oraz biblioteki czy teatrzyki kukiełkowe. Prezentuję także inne doraźne formy wsparcia, w tym „prodzięcięce akcje okolicznościowe” czy zbiórki prowadzone przy okazji wydarzeń kulturalnych lub wynikające z potrzeby chwili inicjatywy oddolne.

Wszystkie te formy są uszeregowane według zwiększającego się stopnia kontroli nad życiem podopiecznych – od najmniej do najbardziej totalnych. Szczególne miejsce poświęcam dziecięcym placówkom opieki całkowitej (zamkniętej), które ową totalność czy też uzależnienie beneficjentów od siebie realizowały w największym stopniu. Wątek ten, będący głównym tematem pracy, rozbudowuję w następnym, *de facto* centralnym i najbardziej obszernym, rozdziale trzecim.

Rozdział ten obejmuje losy instytucji pomocowych w okresie od 16 listopada 1940 roku do 16 maja 1943 roku, czyli od momentu

utworzenia getta aż do jego całkowitej likwidacji. W miarę możliwości staram się uwzględnić wszystkie placówki, aczkolwiek bardziej uważnie, przez wzgląd na bogatszą niż w innych wypadkach zachowaną bazę źródłową, przyglądam się kilku szczególnym sierocińcom. Jednym z nich jest Dom Sierot założony w 1912 roku przez warszawskie Towarzystwo „Pomoc dla Sierot”, kierowany przez Janusza Korczaka i Stefanię Wilczyńską, drugim – mogący pochwalić się dłuższym, bo już dziewiętnastowiecznym, rodowodem Główny Dom Schronienia. Instytucje te w getcie warszawskim roztaczały opiekę nad kilkoma setkami dzieci. Inne placówki, o których będzie mowa, to między innymi dom sierot mieszczący się przy ulicy Śliskiej 28, przeniesiony tam po utworzeniu getta z Jagiellońskiej 28, schronisko dla osieroconych chłopców przy Twardej 7, żeński dom dziecka przy Twardej 27, przeniesiony później czasowo na Młyną 18, czy Dom Chłopców przy Gęsiej 6–8. W dalszej części opisuję też instytucje krócej funkcjonujące, a przez to mniej znane.

Przedstawiam ich historię, założenia, tradycję religijną i ideologiczną, w jakiej się lokowały, a także – znów w miarę dostępności dokumentów – sposób funkcjonowania w warunkach sytuacji granicznej. Liczba tego typu placówek w szczytowym momencie przekraczała dwadzieścia. Jest jednak oczywiste, że baza źródłowa dotycząca instytucji mniejszych i krótko istniejących jest nieporównywalnie skromniejsza niż w przypadku sierocińców rangi Głównego Domu Schronienia albo całkowicie nowego, otwartego dopiero w getcie na początku 1942 roku, sierocińca noszącego nazwę „Dobra Wola” przy ulicy Dzielnej 61, będącego poniekąd instytucją pokazową. Poza opisem konkretnych placówek i próbą rekonstrukcji ich funkcjonowania w miarę możliwości przywołuję także osoby, które stały na ich czele, pracowały na ich rzecz lub w inny sposób wspierały ich działanie. W nielicznych przypadkach udaje mi się również powiedzieć kilka słów o podopiecznych.

Obraz sytuacji na chwilę przed rozpoczęciem Wielkiej Akcji Likwidacyjnej, który wyłania się z tych opisów, jest niejako podsumowaniem działalności dziecięcych placówek opiekuńczych, a tym samym – życia ich wychowanków. Ci bowiem, podobnie jak podopieczni różnie profilowanych instytucji społecznych, czyli odpowiednio starcy, chorzy, uchodźcy i przesiedleńcy, zapełnili w pierwszej kolejności wagony jadące do obozu zagłady. Fakt, że byli już zgromadzeni w jednym miejscu, w jednym budynku, i w większości jednak w jakiś sposób przez to

ubezpieśnieni, spowodował, że przeprowadzenie deportacji było dużo prostsze. Zarówno zebranie ludzi, jak i doprowadzenie ich w większej grupie na plac przeładunkowy przy ulicy Stawki stanowiły dla koordynujących deportację mniejsze wyzwanie niż detaliczne dostarczanie złapanych na ulicach getta przypadkowych osób. Co więcej, być może świadomość bycia razem dawała deportowanym grupowo pewną nadzieję na przyszłość i powodowała, że praktycznie nie doszło – mimo zwykle liczebnej przewagi nad eskortującymi – do żadnego buntu. W przypadku dzieci, szczególnie najmłodszych, przebywających pod opieką instytucji w pełni decydujących o ich położeniu jakakolwiek możliwość oporu czy uciezki nie była możliwa. Los instytucji dzielili jej podopieczni, a nie-rzadko także pracownicy i kierownictwo.

Osobną, tu jednak pominiętą, kwestią jest rekonstrukcja sytuacji dzieci getta w czasie powstania w kwietniu i maju 1943 roku. Sprawy związane z ukrywaniem (się) dzieci po tak zwanej stronie aryjskiej czy też powojennym sieroctwem spowodowanym wojenną utratą rodziców – jako już częściowo opracowane i jednocześnie dotyczące jednak zupełnie innej grupy ludzi – leżą poza zakresem moich badań. Tym bardziej że dzieci, które udało się „zainstalować” poza dzielnicą zamkniętą, zwykle pochodziły z innych środowisk niż sieroty, których osadzenie rodzinne, kulturowe, społeczne czy materialne było najczęściej niewystarczające, by podjąć próbę umieszczenia ich poza murami getta. Instytucje opiekuńcze zaś zwykle skupiały się na pomocy tu i teraz, będąc finansowo i logistycznie niezdolne do tego, by zorganizować wszystkim swoim podopiecznym długofalową pomoc poza gettem. A jeśli nie dało się tego zrobić dla wszystkich, to czy można było próbować zrobić to tylko dla niektórych?

Ostatnią część pracy stanowi zakończenie. Tam też znajduje się próba odpowiedzi na pytania postawione we wstępie. Do tekstu dołączony jest aneks, w którym umieszczona została mapa getta warszawskiego wraz z zaznaczonymi lokalizacjami omawianych instytucji.

---

Nikt w Polsce bowiem nie ma prawa odwrócić się od dziecka plecami, nie wolno tego czynić również w stosunku do dziecka żydowskiego.

„Nasz Przegląd” 1938, nr 291, s. 10

---

## Wstęp

### Stan badań

---

W ostatnich latach we współczesnej humanistyce, głównie angloamerykańskiej, daje się odnotować zwiększone zainteresowanie dzieciństwem, które staje się jednym z kluczy interpretacyjnych ponowoczesnych studiów kulturowych, a także jedną z kategorii założycielskich dla coraz prężniej rozwijającej się dziedziny, jaką są szeroko pojmowane *children studies*<sup>1</sup>. Rozwijają się one obok *gender studies* (w tym także *woman studies*, czyli nurtu tak zwanej herstorii, które mogą poszczycić się już całkiem długą tradycją) oraz względnie niedawnego prądu zwanego humanistyką nieantropocentryczną<sup>2</sup> (w tym *animal studies*<sup>3</sup> czy nawet studiów nad rzeczami<sup>4</sup>).

Za jedną z najbardziej pionierskich prac kładących podwaliny pod późniejsze badania antropologiczne nad dziećmi uznaje się wspomnianą,

---

<sup>1</sup> K. Szyborska, *Children studies jako perspektywa metodologiczna. Współczesne tendencje w badaniach nad dzieckiem*, „Teksty Drugie” 2016, nr 1, s. 189.

<sup>2</sup> E. Domańska, *Humanistyka nieantropocentryczna a studia nad rzeczami*, <http://www.staff.amu.edu.pl/~ewa/Domanska,%20Humanistyka%20nie-antropocentryczna%20a%20studia%20nad%20rzeczami.pdf> [dostęp: 10 X 2018].

<sup>3</sup> É. Baratay, *Zwierzęcy punkt widzenia. Inna wersja historii*, tłum. P. Tarasewicz, Warszawa 2014.

<sup>4</sup> B. Olsen, *W obronie rzeczy. Archeologia i ontologia przedmiotów*, tłum. B. Shallcross, Warszawa 2013.

wydaną po raz pierwszy w 1960 roku, *Historię dzieciństwa*. Stanowi ona element kanonu, do którego do dziś odwołują się zarówno historycy, socjologowie, jak i kulturoznawcy. W tym kanonie jednak dziecko najczęściej jest nieobecne i milczące, a jego tożsamość zarysowana wyjątkowo mało wyraźnie. Dzieciństwo istnieje niejako bez czasu teraźniejszego, przede wszystkim jako wstęp do przyszłości, „czas konieczny do przeżycia, by przeistoczyć się w dorosłość”<sup>5</sup>. Jest oczekiwaniem na dalsze, „prawdziwe” życie. Dziecko jest nadzieją, obietnicą tego, co dopiero ma się wydarzyć, osobliwą inwestycją, która być może „zwróci się kiedyś”, czymś lub kimś o dużym – powiedzieć by się chciało – potencjale społecznym, ale na chwilę obecną jeszcze niemożliwym do wykorzystania.

Inne badania dotyczyły raczej „kultur dzieci” i pełnionych przez nie funkcji w społeczeństwie. Wyników jednak nie dawało się uzgodnić w ramach jednego spójnego modelu subdyscypliny naukowej, ponieważ stosowano wykluczające się definicje dziecka jako albo biernego, albo aktywnego podmiotu. Dopiero pod koniec lat 90. XX wieku Gertrud Lenzer<sup>6</sup> podniosła kwestię stworzenia nowej, holistycznej dyscypliny, u podłoża której leżałaby całościowa konceptualizacja dzieciństwa. Tak rozumiane podejście stało się fundamentem dla *children studies*, które zapoczątkowały przejście do nieco innego porządku. Nowoczesna teoria badań nad dzieckiem wyszła poza tradycyjny krąg problematyki rozwojowej i skupiła się na obecności dzieci w społeczeństwie i postrzeganiu ich jako aktywnych podmiotów oraz adresatów działalności dorosłych<sup>7</sup>. Przyniosło to istotne przeformułowanie problemu dzieciństwa, aczkolwiek na tym etapie nie pozwalało jeszcze dzieciom mówić we własnym imieniu. Był to jednak istotny krok w kierunku dyskusji nad możliwymi strategiami uwzględniania obecności dzieci w kulturze oraz ich rzeczywistego sprawstwa w przestrzeni publicznej.

Nowy paradygmat *children studies*, który jednoznacznie definiuje dzieci jako społecznych aktorów, wymaga zatem innego podejścia

<sup>5</sup> M. Jacyno, A. Szulżycka, *Stworzenie dziecka*, [w:] *Dzieciństwo. Doświadczenie bez świata*, red. M. Jacyno, A. Szulżycka, Warszawa 1999, s. 24.

<sup>6</sup> G. Lenzer, *Children's Studies and the Human Rights of Children. Toward and Unified Approach*, [w:] *Children as Equals. Exploring the Right of the Child*, eds. K. Alaimo, B. Klug, Lanham–New York–Oxford 2002.

<sup>7</sup> K. Szymborska, *Children studies jako perspektywa metodologiczna...*, op. cit., s. 193.



badawczego. Idealnie byłoby, gdyby – zgodnie z sugestiami Floriana Znanieckiego i jego koncepcją współczynnika humanistycznego – same dzieci traktować jako źródło do zrozumienia dzieciństwa i doświadczeń tego czasu, aczkolwiek często ze względów organizacyjnych jest to niezwykle trudne. Należy zatem choćby – zgodnie z tym, co proponują badacze z nurtu *children studies* – przyglądać się uważnie relacji między dyskursem a tym, jak i co dzieci mówią o sobie. Pytanie, które koniecznie i nieustannie należy sobie stawiać, brzmi zatem: czy i jak w tekstach traktujących o dzieciństwie i jego doświadczaniu reprezentowany jest autentyczny głos dziecka<sup>8</sup>.

Tematem tej pracy jest szczególna grupa dzieci. Są to mianowicie dzieci żydowskie, którym przyszło żyć w czasach wyjątkowo dla nich niebezpiecznych i które nie tylko zostały pozbawione prawa do głosu, ale przede wszystkim prawa do życia. Druga wojna światowa była bowiem pierwszą w historii wojną skierowaną świadomie także przeciwko dzieciom<sup>9</sup>, a tym bardziej dzieciom żydowskim, które zgodnie z planami Hitlera miały zostać w stu procentach unicestwione. W wystąpieniu Heinricha Himmlera, Reichsführera SS, do Gauleiterów wygłoszonym 6 października 1943 roku miały podobno paść słowa:

Uważam, że nie miałyby sensu przeprowadzenie eksterminacji dorosłych Żydów, mężczyzn i kobiet... i pozostawienie przy życiu ich dzieci, by mściły się później na naszych synach i wnukach. Musi zapaść decyzja o likwidacji każdego żydowskiego dziecka tak, by naród ten całkowicie zniknął z powierzchni ziemi. To właśnie obecnie robimy<sup>10</sup>.

Dzieci żydowskie jako nośnik tożsamości narodowej, a przy tym element potencjalnie w przyszłości niebezpieczny, zostały, z co najmniej tych dwóch powodów, skazane na śmierć.

---

<sup>8</sup> Ibidem, s. 198.

<sup>9</sup> Przykładem innej wyjątkowej, ściśle wyodrębnionej grupy dzieci, które stały się przedmiotem działań niemieckich okupantów, były polskie dzieci porywane przez nazistów i niemczane w założonych na terenie Trzeciej Rzeszy ośrodkach Lebensbornu; więcej o tym wątku w publikacji Anny Malinowskiej, *Brunatna kołysanka. Historie uprowadzonych dzieci*, Warszawa 2017.

<sup>10</sup> J. Eisner, *Przeżyłem!*, tłum. B. Durbajło, Warszawa 1988, s. 5.

Getto warszawskie.  
Grupa dzieci  
na ulicy  
(Dział Dokumentacji  
Dziedzictwa Żydow-  
skiego Instytutu  
Historycznego –  
dalej: DZIH F 4680,  
fot. Heinrich Jost,  
19 IX 1941)



W swojej pracy zajmuję się tymi, którzy zagubili się w historii i przez historię zostali zapomniani. Zagubili się ze względu na swoje społeczne krzyżowe wykluczenie: jako Żydzi, jako dzieci, jako potrzebujące zewnętrznego wsparcia sieroty oraz jako żyjący w czasach niedających im szans na przetrwanie. Zostali zaś zapomniani jako bolesny wyrzut sumienia, który spycha się na margines wspomnień i opowieści, przysłaniając symbolami, które bądź co bądź zniekształcają obraz całości<sup>11</sup>. Ta wielokrotna społeczna defaworyzacja ma i dziś swoje konsekwencje.

Zanim jednak o tym wszystkim będzie mowa, warto przywołać prace dotyczące dzieci żydowskich w ogóle. Dzieci bowiem, podobnie zresztą jak kobiety, przez dłuższy czas nie były szczególnie wyraźnie widoczne

<sup>11</sup> O podobnej sytuacji wielopoziomowego wykluczenia czy właśnie społecznej defaworyzacji pisała między innymi Urszula Glensk w książce *Historia słabych. Reportaż i życie w dwudziestoleciu (1918–1939)*, Kraków 2015.

w historiografii, także tej dotyczącej Zagłady. Dopiero ostatnie dekady ubiegłego wieku przyniosły kilka istotnych opracowań o charakterze herstorycznym. Należy tu przywołać te najbardziej kanoniczne, takie jak chociażby *Resilience and Courage* Nechamy Tec<sup>12</sup>, *Women in the Holocaust* Dalii Ofer i Leonore Weitzman<sup>13</sup> czy też całkiem niedawno wydaną publikację w opracowaniu Karoliny Krasuskiej, Andrei Pető oraz Louise Hecht noszącą tytuł *Women and the Holocaust. New Perspectives and Challenges*<sup>14</sup>. W tych publikacjach dzieci nie stanowią co prawda osobnego, wyraźnie wyodrębnionego wątku, ale pojawiają się jako te, które towarzyszą matkom, najczęściej czyniąc ich życie bardziej skomplikowanym. Ze zrozumiałych względów o dzieciach osieroconych nie ma tam jednak mowy.

Czas jednak przejść do samych dzieci. Wysoko cenionym opracowaniem naukowym była (i jest, o czym świadczy niedawne ponowne wydanie) nowatorska etnograficzna praca Reginy Lilientalowej<sup>15</sup> z 1927 roku, gdzie po raz pierwszy dzieci pochodzenia żydowskiego stanowią główny temat. Autorka postawiła sobie za zadanie opis żydowskiej obrzędowości rodzinnej, w tym codzienności dzieci żydowskich. Piętnaście lat wcześniej o ubogich, czasem także o osieroconych dzieciach żydowskich nienaukowo, ale z pasją i antropologicznym zacięciem pisał Janusz Korczak<sup>16</sup> na kanwie obserwacji chłopców wysyłanych podczas wakacji poza Warszawę przez Towarzystwo Kolonii Letnich. Różnym aspektem dzieciństwa, również temu przeżywanemu przez Żydów, poświęcone były artykuły publicystyczne i naukowe rozsiane w specjalistycznej prasie pedagogiczno-lekarsko-społecznej ukazującej się w międzywojniu. Najbardziej znanym z tych czasopism było jidyszowe „Dos Kind” (wraz ze swoją polską wersją „Dziecko”)<sup>17</sup>, później przemianowane na „Unzer Kind”, które wychodziło pod auspicjami Centrali Towarzystw Opieki nad Sierotami i Dziećmi Opuszczonymi, czyli Centosu.

---

<sup>12</sup> N. Tec, *Resilience and Courage. Women, Men and the Holocaust*, New Haven 2003.

<sup>13</sup> *Women in the Holocaust*, eds. D. Ofer, L. Weitzman, New Haven 1998.

<sup>14</sup> *Women and the Holocaust. New Perspectives and Challenges*, eds. K. Krasuska, A. Pető, L. Hecht, Warszawa 2015.

<sup>15</sup> R. Lilientalowa, *Dziecko żydowskie*, Kraków 1927.

<sup>16</sup> J. Korczak, *Moški, Joski i Srule*, Warszawa 1910.

<sup>17</sup> Miesięcznik wydawano w latach 1924–1939. Czasopismo było poświęcone sprawom wychowania i opieki nad dziećmi. Publikowano je w języku jidysz, choć niektóre numery zawierały także teksty po polsku.

W pełni dziecku żydowskiemu poświęcona została wydana w 2013 roku w Lublinie osobna pokonferencyjna monografia rekapitulująca stan badań nad „żydowskim dzieciństwem” na przestrzeni wieków<sup>18</sup>. Jeden z jej rozdziałów dotyczy sytuacji dzieci żydowskich podczas Zagłady. Nie podnosi się tam jednak tak szczegółowej kwestii, jaką jest zagrożenie wykluczeniem społecznym sierot czy dzieci opuszczonych.

Kwestia dzieci żydowskich jako ofiar polityki niemieckiej wielokrotnie pojawiała się na kartach kanonicznych opracowań, między innymi w znanej pracy autorstwa Raula Hilberga, uchodzącej za kompendium wiedzy o Zagładzie Żydów w Europie. W publikacji tej dzieciom-ofiarom poświęcony jest – obok między innymi uchodźców, Żydów chrześcijan czy małżeństw mieszanych – cały podrozdział<sup>19</sup>. Nie wyczerpuje on jednak całego spektrum tematów, które łączą się z prześladowaniem i eksterminacją najmłodszych ofiar Zagłady. Passus poświęcony dzieciom getta warszawskiego to kilka ogólnych stwierdzeń, w tym opis dziecięcych kuchen ludowych. Fragment dotyczący sierot ogranicza się do generalnego stwierdzenia: „Sierocińce i szpitale w getcie warszawskim cierpiały na brak funduszy i były uzależnione od dotacji (również zagranicznych). Często brakowało w nich łóżek, żywności, opału i najbardziej podstawowych lekarstw”<sup>20</sup>. Cytatowi temu nie można zarzucić nierzetelności, aczkolwiek jego ogólny charakter nie daje wyobrażenia o tym, jak bardzo złożona była ta sytuacja.

Wśród opracowań dotyczących *stricte* sytuacji dzieci żydowskich podczas Zagłady wyróżnić można wydaną w 1982 roku anglojęzyczną książkę *The Lost Generation. Children in the Holocaust*<sup>21</sup>, stosunkowo niedawno opublikowaną, niewielką, popularnonaukową publikację *Children of the Holocaust*<sup>22</sup> oraz pracę Deborah Dwork pod tytułem *Children with a Star. Jewish Youth in Nazi Europe*<sup>23</sup> wydaną w 1991 roku czy też najnowszą, obszerniejszą *Children during the Holocaust*<sup>24</sup>. Poza tym

<sup>18</sup> *Żydowskie dziecko*, red. A. Jeziorkowska-Polakowska, A. Karczewska, Lublin 2013.

<sup>19</sup> R. Hilberg, *Sprawcy, ofiary, świadkowie. Zagłada Żydów 1933–1945*, tłum. J. Giebułtowski, Warszawa 2007, s. 209–222.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 215.

<sup>21</sup> A.L. Eisenberg, *The Lost Generation. Children in the Holocaust*, Cleveland 1982.

<sup>22</sup> S. Fitzgerald, *Children of the Holocaust*, Mankato 2001.

<sup>23</sup> D. Dwork, *Children with a Star. Jewish Youth in Nazi Europe*, Yale 1993.

<sup>24</sup> P. Heberer, *Children during the Holocaust*, Lanham 2011.

ukazało się sporo publikacji będących zbiorami tekstów źródłowych. Jedną z nich jest książka *Children in the Holocaust and World War II. Their Secret Diaries*, przygotowana przez Laurel Holliday<sup>25</sup>, czy też bardzo niedawno opublikowany tom *Children in the Holocaust and its Aftermath*, pod redakcją Sharon Kangisser Cohen, Evy Fogelman i Dalii Ofer<sup>26</sup>. Pierwsza z wymienionych publikacji jest kolekcją fragmentów tekstów poświęconych dzieciom czy też przez nie tam i wtedy pisanych. Fragmentów dotyczących getta warszawskiego jest pięć, jeden zaś z nich – autorstwa Michała Zylberberga<sup>27</sup> – bezpośrednio odnosi się tylko do jednego wydarzenia, a mianowicie spotkania, które odbyło się w sierocińcu prowadzonym przez Korczaka przy Chłodnej 33<sup>28</sup>. Druga z wymienionych książek to próba generalnego opisu sytuacji dzieci starszych i represji wobec nich, trzecia zaś to w zasadzie niewielka, bogato ilustrowana broszura, która w sposób nieco uproszczony stara się przedstawić los żydowskich dzieci podczas drugiej wojny światowej. Praca ta pozwala na bardzo ogólne zorientowanie się w zagadnieniu eksterminacji dzieci żydowskich, aczkolwiek jako pozbawiona przypisów nie daje żadnych wskazówek, gdzie i jak wiedzę tę pogłębić. Dzieciom z getta warszawskiego poświęcone są dwie strony, a ich los przedstawiony jest przy pomocy historii dziewczynki przesiedlonej wraz z rodziną z Tomaszowa Mazowieckiego.

Najobszerniejszą i jak do tej pory najbardziej wyczerpującą pracą dotyczącą losu dzieci podczas Zagłady jest publikacja autorstwa Patricii Heberer, wydana w 2015 roku. Jeden rozdział poświęcony jest w pełni życiu dzieci w gettach, a w zasadzie w getcie łódzkim. Autorka obszernie cytuje źródła dotyczące losu dzieci, także tych opuszczonych i osieroczonych, które znalazły się na terenie łódzkiej dzielnicy zamkniętej, kierowanej przez starszego Rady Żydowskiej Chaima Rumkowskiego. Dzieciom, a w zasadzie *stricte* sierotom pochodzącym z getta łódzkiego poświęcona jest też publikacja *Rumkowski and the Orphans of Lodz*<sup>29</sup>, napisana przez

---

<sup>25</sup> L. Holliday, *Children in the Holocaust and World War II. Their Secret Diaries*, New York 1995.

<sup>26</sup> *Children in the Holocaust and its Aftermath*, eds. S. Kangisser Cohen, E. Fogelman, D. Ofer, Oxford 2017.

<sup>27</sup> A.L. Eisenberg, *The Lost Generation...*, op. cit., s. 69–71.

<sup>28</sup> Pełen fragment dotyczący tego wydarzenia można znaleźć [w:] M. Zylberberg, *The Warsaw Diary*, London 2005, s. 26.

<sup>29</sup> L. Eichengreen, *Rumkowski and the Orphans of Lodz*, San Francisco 2000.

ocalałą z łódzkiego getta Lucille Eichengreen, urodzoną jako Cecylia Landau. Książka ta, mimo że nie jest opracowaniem naukowym, wydaje się najbliższa temu, czym zajmuję się w tej pracy. Dotyka bowiem bezpośrednio kwestii związanych z działalnością społeczną na rzecz sierot i dzieci opuszczonych, które znalazły się pod opieką instytucji działającej w getcie. Sposób funkcjonowania getta łódzkiego wprawdzie zasadniczo różnił się od okoliczności trwania getta warszawskiego i los Żydów tam przebywających, a w tym także i dzieci, wyglądał zgoła inaczej, trzeba jednak podkreślić, że książka Lucille Eichengreen kładzie nacisk na los nieuprzywilejowanych i słabych. Szerzej o getcie łódzkim i działających w nim instytucjach pisała również Monika Polit w książce dotyczącej Chaima Rumkowskiego<sup>30</sup>, a niedawno także Adam Sitarek w monografii getta łódzkiego zatytułowanej *Otoczone murem państwo*<sup>31</sup>.

Najdokładniej temat dotyczący życia żydowskich sierot w instytucjach mieszczących się w dzielnicy zamkniętej opracowany został w przypadku Krakowa. Losy krakowskiego sierocińca przy ulicy Dietla 64 przebadła i omówiła Martyna Grądzka[-Rejak]<sup>32</sup>, o osobie dyrektora tej instytucji pisał zaś w sposób popularnonaukowy Grzegorz Siwor<sup>33</sup>. W ostatnich latach wreszcie opublikowana została monografia zatytułowana *Przecież ich nie zostawię. O żydowskich opiekunkach w czasie wojny*<sup>34</sup>. Jej bohaterkami są między innymi kobiety pracujące w sierocińcach różnych miast Generalnego Gubernatorstwa.

Wśród przekrojowych opracowań poświęconych gettu warszawskiemu można wskazać między innymi pionierską książkę Ruty Sakowskiej zatytułowaną *Ludzie z dzielnicy zamkniętej*<sup>35</sup> oraz monograficzną publikację autorstwa Barbary Engelking i Jacka Leociaka pod tytułem

---

<sup>30</sup> M. Polit, *Mordechaj Chaim Rumkowski. Prawda i zmyślenie. „Moja żydowska dusza nie obawia się dnia sądu”*, Warszawa 2012.

<sup>31</sup> A. Sitarek, *„Otoczone drutem państwo”. Struktura i funkcjonowanie administracji żydowskiej getta łódzkiego*, Łódź 2015.

<sup>32</sup> M. Grądzka[-Rejak], *Przerwane dzieciństwo. Losy dzieci Żydowskiego Domu Sierot przy ulicy Dietla 64 w Krakowie podczas okupacji niemieckiej*, Kraków 2013.

<sup>33</sup> G. Siwor, *Enoszijut. Opowieść o Dawidzie Kurzmannie*, Kraków 2014.

<sup>34</sup> *Przecież ich nie zostawię. O żydowskich opiekunkach w czasie wojny*, red. M. Kicińska, M. Sznajderman, Wołowiec 2018.

<sup>35</sup> R. Sakowska, *Ludzie z dzielnicy zamkniętej*, Warszawa 1975.

*Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*<sup>36</sup>, w której opiece społecznej i wspieraniu różnych grup potrzebujących, nie tylko osieroconych i opuszczonych dzieci, poświęcony jest osobny rozdział.

Szeroko pojmowanej opiece nad dziećmi w getcie warszawskim poświęciła książkę wspomniana już Ruta Sakowska, która opracowała naukowo zbiór zgromadzonych w Archiwum Ringelbluma materiałów dotyczących dzieci i tajnego nauczania<sup>37</sup>. Poza bezcennymi dla mojej pracy dokumentami zgromadzonymi w tym tomie na szczególną uwagę zasługuje również bogaty aparat edytorski wstępnie porządkujący wiedzę o sprawach związanych z opieką nad dziećmi w warszawskim getcie. Podobnym, to jest edukacyjno-wychowawczym, aspektem egzystencji dzieci w getcie zajmowała się również Dalia Ofer<sup>38</sup>, która w innym tekście omówiła sytuację rodzin w gettach Europy Środkowo-Wschodniej<sup>39</sup>. O dzieciach pisała także Maria Ferenc-Piotrowska w artykule „*Ma ono na twarzy grymas dojrzałego i gorycz pokrzywdzonego [...] – nie ma dzieciństwa*”. *Przemiany ról dzieci w getcie warszawskim*<sup>40</sup>, pokazując zmiany, jakie zaszły w sytuacji rodzinnej i społecznej dzieci zamkniętych za murem. Należy zauważyć jednak, że zdecydowana większość tych opracowań traktuje o dzieciach żydowskich z perspektywy obserwatora zewnętrznego. Głos dziecka, a tym bardziej głos dziecka osieroconego czy opuszczonego – może tylko poza kilkoma dokumentami ze źródłowego tomu opracowanego przez Rutę Sakowską – jest praktycznie niesłyszalny.

Tym dzieciom, które przetrwały czas Zagłady, a które – co jednak należy bardzo wyraźnie podkreślić – zazwyczaj nie były beneficjentami opieki społecznej, po raz pierwszy udzieliła głosu Maria

---

<sup>36</sup> B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, wyd. II (uzup. i popr.), Warszawa 2013.

<sup>37</sup> *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 2: *Dzieci – tajne nauczanie w getcie warszawskim*, oprac. R. Sakowska, Warszawa 2000.

<sup>38</sup> D. Ofer, *The Education of Jewish Children in Warsaw During the Nazi Occupation*, [w:] *Remembering for the Future. The Holocaust in Age of Genocide*, eds. J. Roth et al, London 2001, s. 289–301.

<sup>39</sup> Eadem, *The Cohesion and Rupture. The Jewish Family in East European Ghettos*, [https://www.academia.edu/8367039/Cohesion\\_and\\_Rupture\\_The\\_Jewish\\_Family\\_in\\_the\\_East\\_European\\_Ghettos\\_during\\_the\\_Holocaust](https://www.academia.edu/8367039/Cohesion_and_Rupture_The_Jewish_Family_in_the_East_European_Ghettos_during_the_Holocaust) [dostęp: 11 X 2017].

<sup>40</sup> M. Ferenc-Piotrowska, „*Ma ono na twarzy grymas dojrzałego i gorycz pokrzywdzonego [...] – nie ma dzieciństwa*”. *Przemiany ról dzieci w getcie warszawskim*, „Zagłada Żydów” 2015, nr 11, s. 347–377.

Hochberg-Mariańska, która już w 1947 roku opublikowała zbiór powojennych relacji ocalałych<sup>41</sup>. Najmłodszą uwagę poświęciła także Justyna Kowalska-Leder w książce *Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*<sup>42</sup>, gdzie prześledziła świadectwa ofiar – z jednej strony analizując bezcenne zapisy powstałe tam i wtedy, z drugiej zaś przyglądając się wspomnieniom, w których autorzy wracają do czasów naznaczonych piętnem Zagłady. Autorami wybranych przez Kowalską-Leder tekstów były jednak dzieci w pewnym sensie uprzywilejowane, bo pochodzące w większości z pełnych, choć nie zawsze zamożnych, rodzin, co zresztą części z nich umożliwiło przetrwanie. O doświadczeniach dzieci, w tym także sierot wojennych ocalałych z Zagłady, pisały też Olga Orzeł<sup>43</sup> oraz Katarzyna Sokołowska<sup>44</sup>. Świadectwa sieroce, także dużo późniejsze, czasem spisywane wiele lat po wojnie, można znaleźć w kilkutomowej publikacji pod tytułem *Dzieci Holocaustu mówią*<sup>45</sup> czy też w książce *Wtedy kwitły forsycje*<sup>46</sup> opracowanej przez Joannę Iwaszkiewicz. Z kolei Helena Datner<sup>47</sup> w niedawno wydanej pracy przybliżyła powojenny klimat funkcjonowania żydowskich domów dziecka, szkół i kół studentów. Warto jednak podkreślić, że publikacje te, mimo że oparte na źródłach wytworzonych przez dzieci czy też osoby, które dziećmi podczas wojny wciąż były, dotyczą jednak zupełnie innej grupy społecznej. Dzieci ocalone z Zagłady to zazwyczaj nie dzieci, które przed wojną czy nawet w jej trakcie były pod opieką instytucji pomocowych. Dzieci ocalone to zwykle dzieci pochodzące ze względnie zamożnych i spolonizowanych rodzin, które były w stanie zorganizować przeniesienie dziecka na tak zwaną stronę aryjską, a później łożyć na jego utrzymanie. O takich właśnie dzieciach pisała między innymi Ewa Kurek w pracy dotyczącej ukrywania dzieci żydowskich

<sup>41</sup> *Dzieci oskarżają*, oprac. M. Hochberg-Mariańska i N. Grüss, Kraków 1947.

<sup>42</sup> J. Kowalska-Leder, *Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*, Wrocław 2009.

<sup>43</sup> O. Orzeł, *Dzieci żydowskie w czasach Zagłady. Wczesne świadectwa*, Warszawa 2014.

<sup>44</sup> K. Sokołowska, *I dziś jestem widzem. Narracje dzieci Holocaustu*, Warszawa 2013.

<sup>45</sup> *Dzieci Holocaustu mówią*, t. 1–4, oprac. W. Śliwowska, Warszawa 1993–2012.

<sup>46</sup> J. Iwaszkiewicz, *Wtedy kwitły forsycje*, Warszawa 2002.

<sup>47</sup> H. Datner, *Po Zagładzie. Społeczna historia żydowskich domów dziecka, szkół, kół studentów w dokumentach Centralnego Komitetu Żydów w Polsce*, Warszawa 2016.



w klasztorach katolickich<sup>48</sup>, a także Anna Bikont w biograficznej książce o Irenie Sendlerowej<sup>49</sup>. Dzieci z sierocińców, przytułków, internatów czy izb zatrzymań zwykle nie mogły liczyć na taki ratunek.

Do omówienia pozostała jeszcze jedna szczególna grupa dzieci, a mianowicie żydowskie sieroty wojenne, a w przypadku tej pracy – żydowskie sieroty wojenne przymusowo zamknięte w getcie. Schodząc po wojennych kręgach piekła, mamy tu do czynienia z sytuacją zaiste wielokrotnego wykluczenia, czyli bycia żydowskim dzieckiem sierocym, któremu na dodatek przyszło żyć w miejscu i czasie, kiedy jego życie było – zarówno ze względu na wiek, pochodzenie, jak i status społeczny – szczególnie zagrożone. Można tę sytuację z pewnością nazwać ekstremalną lub kryzysową czy też – za Karlem Jaspersem<sup>50</sup>, a później także i Jackiem Leociakiem<sup>51</sup> – graniczną. Wydaje się, że – jak pisze Leociak, cytując Jana Strzeleckiego<sup>52</sup> – jest to bytowanie w kręgu ostatecznych doznań ludzkiego losu, niejako na granicy doświadczeń, które przynależą człowiekowi jako istocie gatunkowej. Owa graniczność, krańcowość czy ekstremalność przejawia się w tym, że nie istnieją standardy określające, co i jak należy wybierać, jakie podejmować działania i czego zaniechać. Ludzie zniecka wtrąceni w tego rodzaju sytuację nie mają się do czego odwołać – poza rozkazem w przypadku katów i poza instynktem samozachowawczym w przypadku ofiar<sup>53</sup>. W sytuacji granicznej jednostka musi samodzielnie podejmować decyzję, jak działać: czy walczyć, czy też ustąpić, jako że nie ma jednego, dobrego, obiektywnego rozwiązania dla wszystkich.

---

<sup>48</sup> E. Kurek, *Dzieci żydowskie w klasztorach. Udział żeńskich zgromadzeń zakonnych w akcji ratowania dzieci żydowskich w Polsce w latach 1939–1945*, Poznań 2012 oraz wcześniejsza wersja: eadem, *Gdy klasztor znaczył życie. Udział żeńskich zgromadzeń zakonnych w akcji ratowania dzieci żydowskich w Polsce w latach 1939–1945*, Kraków 1992.

<sup>49</sup> A. Bikont, *Sendlerowa. W ukryciu*, Wołowiec 2017.

<sup>50</sup> Termin ten pojawił się po raz pierwszy w książce Karla Jaspersa *Psychologie und Weltanschauungen*, wydanej w 1919 r. w Berlinie, i wraz z innymi pojęciami, takimi jak wolność i egzystencja, zapowiadał nowy kierunek w filozofii, a mianowicie filozofię egzystencji.

<sup>51</sup> J. Leociak, *Doświadczenia graniczne. Studia o dwudziestowiecznych formach reprezentacji*, Warszawa 2009.

<sup>52</sup> J. Strzelecki, *Próby świadectwa*, Warszawa 1971, s. 11.

<sup>53</sup> J. Mizińska, *Holocaust jako graniczne doświadczenie ludzkości*, [w:] *Etyka wobec sytuacji granicznych*, red. D. Probuska, Kraków 2007, s. 104.

Getto warszawskie.  
Dziecko na ulicy  
getta  
(DZIH F 5425,  
fot. Willy Georg,  
1941)



Takie decyzje, ale tylko do pewnego stopnia, musieli podejmować także i najmłodszy mieszkańcy warszawskiego getta.

Tekstów autorstwa sierot i dzieci opuszczonych przebywających w żydowskiej dzielnicy zamkniętej w Warszawie jest, jak już pisałam, niewiele. Nawet jeśli takie materiały powstawały, to jednak w zdecydowanej

większości nie przetrwały wojny. Muszę się z tym pogodzić. Co więcej, nie mogę oprzeć swoich badań czy chociażby ich wzbogacić o wspomnienia powojenne, ponieważ podopieczni domów sierot na ogół nie przeżyli. Pozostaje mi więc sięganie do źródeł innego typu, powstałych *hic et nunc*, które z nieuniknionym dystansem, ale też właściwym sobie biurokratyczno-oficjalnym charakterem zaświadczenia o istnieniu i charakterze opieki nad sierotami w warszawskiej dzielnicy zamkniętej. Są to teksty tworzone dla konkretnych celów sprawozdawczych, propagandowych czy też związanych z działaniami na rzecz pozyskania dodatkowych środków finansowych. Analiza tego osobliwego dyskursu będzie podstawą rekonstrukcji losu i doświadczeń dzieci oraz form pomocy, które kontynuowano lub zorganizowano od podstaw.

Zasadne jest zadanie pytania natury ogólnej, czyli o cel tego typu badań. Co – w szerszej perspektywie antropologicznej, socjologicznej czy historycznej – może dać analiza źródeł wybrakowanych, a przy tym w pewien sposób tendencyjnych, powstałych co prawda w kręgu beneficjentów opieki, aczkolwiek wobec nich samych niejako zewnętrznych i od nich dość oddalonych? Dalej: czego można się dowiedzieć o działaniu społeczności w obliczu kryzysu i o jej stosunku wobec nieuprzywilejowanych? Jak wygląda (narodowa/wyznaniowa) solidarność w sytuacji, gdy zasadniczym, a przy tym jak najbardziej naturalnym dążeniem jest osobiste przetrwanie? Gdzie w tej konstelacji lokuje się instytucja? Jaka jest rola beneficjentów i na ile stanowią oni podmiot, a na ile tylko przedmiot działań? Wreszcie, jaką moc mają idee i postulaty na wskroś przeniknięte humanizmem i troską o drugiego człowieka w rzeczywistości, w której wartości ogólnoludzkie przestają mieć jakiegokolwiek znaczenie?

## Opis źródeł oraz ich specyfika

---

Poza wspomnianymi już opracowaniami dotyczącymi w mniejszym lub większym stopniu kondycji dzieci opuszczonych i osieroconych przebywających w warszawskim getcie istnieją także materiały zaświadczające o funkcjonowaniu (a nawet czasem o incydentalnym rozwoju) dość szeroko zakrojonej akcji pomocowej. Materiały źródłowe są – co było wzmiankowane – bardzo zdekompletowane. Wiadomo jednak skądinąd, że ta codzienna praca była obficie dokumentowana, wiadomo też, że

zarówno w instytucjach opieki, jak i w organach nadrzędnych regularnie wytwarzano różnego rodzaju materiały. Niestety, zdecydowana ich większość, szczególnie tych powstałych już w getcie warszawskim, uległa prawie całkowitemu zniszczeniu wraz z jego ostateczną likwidacją wiosną 1943 roku. To, co ocalało, jest skromną próbką większej i – jak można wnioskować – zdecydowanie bogatszej treściowo całości. Staralam się dotrzeć do jak największej liczby źródeł i nie pominęłam celowo żadnego, które w jakikolwiek sposób mówiłoby o opiece nad dziećmi w getcie.

Źródła, z których korzystam, z naturalnych względów dzielą się chronologicznie – na trzy główne okresy, z których jeden (wojenny) będzie dodatkowo rozpadał się na trzy krótsze podokresy. W ramach tego nadrzędnego podziału możliwe są kolejne, niezależne od chronologii podziały, z jednej strony instytucjonalne, z drugiej zaś, a może nawet przede wszystkim, problemowe.

## Źródła przedwojenne

---

Wśród źródeł wykorzystanych w pracy, które służą do nakreślenia przedwojennego kontekstu i stworzenia mapy przedwojennych żydowskich instytucji opieki nad dzieckiem, znajdują się dokumenty i publikacje międzywojennego Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej oraz inne teksty drukowane w prasie: specjalistycznej (na przykład w czasopiśmie „Opiekun Społeczny” lub we wspomnianym wcześniej „Dos Kind” będącym organem Centosu<sup>54</sup>) czy też – wybiórczo – w społeczno-publicystycznej żydowskiej („Nasz Przegląd” wraz z cotygodniowym dodatkiem przeznaczonym dla żydowskich dzieci, noszącym nazwę „Mały Przegląd”) i stołecznej polskiej („Kurier Warszawski”). W tej części wykorzystuję także ówczesne opracowania dotyczące opieki nad potrzebującymi, między innymi Kazimierza Koralewskiego *Opiekę społeczną w stolicy niepodległej Polski*<sup>55</sup> z 1929 roku, Jana Starczewskiego *Materiały*

<sup>54</sup> Część z tych tekstów została przetłumaczona na język angielski i wydana w tomie: S. Martin, *For the Good of the Nation. Institutions for Jewish Children in Interwar Poland. A Documentary History*, Boston 2017.

<sup>55</sup> K. Koralewski, *Opieka społeczna w stolicy niepodległej Polski, 1918–1928 r.*, Warszawa 1929.

o organizacji działalności Wydziału Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w m.st. Warszawie<sup>56</sup> czy też publikację zatytułowaną *Opieka nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą w Rzeczypospolitej Polskiej* wydaną w 1928 roku przez Komitet Polski Międzynarodowego Kongresu Opieki nad Dzieckiem. Odwołuję się również do niepublikowanej pracy magisterskiej Bajli Lewin pod tytułem *Związek Towarzystw Opieki nad Żydowskimi Sierotami i Dziećmi Opuszczonymi Rzeczypospolitej Polskiej*<sup>57</sup> dotyczącej działalności Centosu i obronionej w 1938 roku w Szkole Głównej Handlowej. Źródła te skorelowane z kwerendą archiwalną (przeprowadzoną między innymi w Archiwum Państwowym w Warszawie) oraz z wynikami powojennych badań dotyczących stołecznej opieki nad dzieckiem w czasie do 1939 roku pozwalają na nakreślenie w miarę pełnego jej obrazu. Jest on uzupełniony informacjami pochodzącymi z dokumentów wytworzonych w biurach przedwojennej Gminy Żydowskiej<sup>58</sup> w Warszawie oraz częściowo upublicznionych w czasopiśmie „Głos Gminy Żydowskiej”, opisującym również działanie subsydiowanych przez Gminę instytucji, w tym domu dla sierot mieszczącego się przy Jagiellońskiej 28.

### **Źródła wojenne (w tym przedgettowe, gettowe i pogettowe) —**

Rekonstruując działanie żydowskich stołecznych instytucji w czasie wojny, wykorzystuję głównie materiały wytworzone w środowisku warszawskich Żydów. Pierwszym zespołem jest kolekcja dokumentów zebranych przez współpracowników Emanuela Ringelbluma. Obecność dzieci opuszczonych i potrzebujących wsparcia wyraźnie się tam uwidacznia – prawdopodobnie także ze względu na fakt, że sam Emanuel Ringelblum

---

<sup>56</sup> J. Starczewski, *Materiały z organizacji i działalności Wydziału Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w m.st. Warszawie*, t. 1–2, Warszawa 1936–1938.

<sup>57</sup> Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego [dalej: AŻIH], sygn. 117/45B, B. Lewin, *Związek Towarzystw Opieki nad Żydowskimi Sierotami i Dziećmi Opuszczonymi Rzeczypospolitej Polskiej*.

<sup>58</sup> Szeroko cytowane w książce Rafała Żebrowskiego, *Żydowska Gmina Wyznaniowa w Warszawie 1918–1939. W kręgu polityki*, Warszawa 2012.

(wraz z żoną Judytą) angażował się w działalność społeczną, szczególnie w funkcjonowanie Komitetów Domowych w warszawskim getcie<sup>59</sup>.

Kolejnym zasobem źródłowym są dokumenty z innych zespołów archiwalnych znajdujących się w Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, przede wszystkim dokumenty administracyjne dokumentujące pracę Centosu, Jointu oraz Żydowskiej Samopomocy Społecznej. Zespół archiwalny Centosu, czyli Centrali Towarzystw Opieki nad Sierotami i Dziećmi Opuszczonymi, obejmuje wycinek jego działalności w getcie warszawskim między 24 lipca 1941 roku a 26 maja 1942 roku. Składa się nań korespondencja ogólna między Główną Komisją Aproprowizacyjną Żydowskiej Samopomocy Społecznej a Centralą Centosu, której podlegały wszystkie kuchnie dziecięce (w tym należące wcześniej do Towarzystwa Ochrony Zdrowia i Towarzystwa Przyjaciół Dzieci kuchnie przyszkolne oraz te prowadzone przez inne organizacje polityczne i religijne). W zespole dominuje korespondencja inspektorów Podkomisji Instrukcji i Kontroli Żydowskiej Samopomocy Społecznej (powołanej do lustracji punktów żywienia prowadzonych przez gettową samopomoc) z dwoma wydziałami Centosu: Wydziałem Kuchen i Ognisk oraz Wydziałem Opieki Otwartej. Zespół zawiera sprawozdania z lustracji placówek dożywiania Centosu, wnioski pokontrolne oraz wyjaśnienia pracowników lustrowanych miejsc. Obok nich znajdują się preliminarze wydatków Wydziału Aproprowizacyjno-Gospodarczego, sprawozdania budżetowe, spisy wyposażenia kuchni oraz kopie sprawozdań i zestawień statystycznych, w części poświęcone także instytucjom opieki zamkniętej<sup>60</sup>. Zespół dokumentów dotyczący bezpośrednio tej organizacji jest w badaniu realiów opieki nad dzieckiem najbardziej pomocny. Zbiór ten uzupełniają dokumenty wytworzone w biurze Jointu<sup>61</sup> w Krakowie, w których to znajdują się chociażby ślady rejestrowania sposobów finansowania aktywności opiekuńczo-wychowawczych w getcie warszawskim oraz informacje dotyczące działania poszczególnych instytucji. Ułomki

---

<sup>59</sup> S.D. Kassow, *Kto napisze naszą historię? Ukryte Archiwum Emanuela Ringelbluma. Ostatni rozdział zagłady warszawskiego getta*, tłum. G. Waluga, O. Zienkiewicz, Warszawa 2010, s. 96.

<sup>60</sup> [http://www.jhi.pl/uploads/inventory/file/83/Centos\\_200.pdf](http://www.jhi.pl/uploads/inventory/file/83/Centos_200.pdf) [dostęp: 22 V 2016] oraz AŻIH, sygn. 200.

<sup>61</sup> [http://www.jhi.pl/uploads/inventory/file/93/AJDC\\_350.pdf](http://www.jhi.pl/uploads/inventory/file/93/AJDC_350.pdf) [dostęp: 22 V 2016] oraz AŻIH, sygn. 210.

te obecne są w korespondencji między Warszawą a Krakowem prowadzonej w latach 1940–1943. Jeszcze więcej ciekawych materiałów znajduje się w zespole Żydowskiej Samopomocy Społecznej<sup>62</sup>, której zadaniem było między innymi wielopłaszczyznowe wspieranie mieszkańców gett Generalnego Gubernatorstwa. Poza wymienionymi wyżej korzystam także z dokumentów warszawskiej Rady Żydowskiej<sup>63</sup>, w szczególności z materiałów dotyczących aktywności Wydziału Opieki Społecznej.

Posiłkuję się również szczerkawym materiałem wizualnym, to jest wojennymi zdjęciami pochodzącymi z żydowskich instytucji opiekuńczych. Zdecydowana ich większość wykonana została jeszcze przed utworzeniem getta w Warszawie, aczkolwiek fakt, że w pewnym stopniu pokazują one życie codzienne instytucji, jej mieszkańców i pracowników, może być ważnym uzupełnieniem dla narracji bazującej tylko na źródłach pisanych. Materiały te w większości pochodzą z Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego oraz z dwóch archiwów izraelskich: Archiwum Muzeum Bojowników Gett oraz Instytutu Yad Vashem, choć nie tylko.

Osobliwym źródłem z tam i wtedy, którego w ostrożny sposób próbuję używać w swojej pracy, jest prasa koncesjonowana przez Niemców, czyli „Gazeta Żydowska” wydawana w latach 1940–1942 dla mieszkańców gett Generalnego Gubernatorstwa, która regularnie na swoich łamach publikowała teksty dotyczące opieki nad dzieckiem w getcie warszawskim (były to na przykład reportaże z wizyt w poszczególnych placówkach)<sup>64</sup>. Warto podkreślić, że przez mieszkańców getta nie była ona jednak traktowana jako wiarygodne źródło informacji<sup>65</sup>. Obraz opieki nad dziećmi

---

<sup>62</sup> [http://www.jhi.pl/uploads/inventory/file/94/\\_SS\\_211.pdf](http://www.jhi.pl/uploads/inventory/file/94/_SS_211.pdf) [dostęp: 22 V 2016] oraz AŻIH, sygn. 211.

<sup>63</sup> AŻIH, sygn. 221.

<sup>64</sup> M. Janczewska, „Gazeta Żydowska” (1940–1942), [w:] *Studia z dziejów trójjęzycznej prasy żydowskiej na ziemiach polskich (XIX–XX w.)*, red. J. Nalewajko-Kulikow, współpr. G.P. Bąbiak, A.J. Cieślikowa, Warszawa 2012, s. 167–180.

<sup>65</sup> Henryk Bryskier pisał po wojnie: „Gazeta Żydowska» mimo wyłączności debitu nie była popularna i miała znikomą liczbę prenumeratorów, a pojedynczo sprzedawane egzemplarze przez kolporterów nie wróżyły jej rozwojowi. Pismo to zresztą jak inne wychodzące pod cenzurą niemiecką zawierało oficjalny komunikat wojenny, wstępny artykuł napisany zwykle w duchu życzeń niemieckich, tumaniący społeczeństwo i odwracający jego uwagę, drobne ogłoszenia oraz komunikaty prowincjonalnych Rad Żydowskich i oddziałów Żydowskiej Samopomocy Społecznej”, [w:] idem, *Żydzi pod swastyką, czyli getto warszawskie*, „Biuletyn ŻIH” 1968, nr 67, s. 120.

tam prezentowany jest nierzadko wykrzywiony w stosunku do realiów, aczkolwiek pozwala, z niejakim przesunięciem czasowym, prześledzić dynamikę zmian na tym polu.

W miarę możliwości staram się konfrontować sytuację sierot z getta warszawskiego z położeniem dzieci opuszczonych żyjących w innych dużych gettach czy to Generalnego Gubernatorstwa, czy też Kraju Warty. Ciekawym kontekstem dla Warszawy jest również Sanatorium im. Włodzimierza Medema, znajdujące się w Miedzeszynie i funkcjonujące podczas drugiej wojny światowej na zasadach bliższych raczej sierocińcowi niż typowemu ośrodkowi sanatoryjnemu. Dodatkowo przywołuję również inne mniejsze miasta, w których funkcjonowały różnego typu domy opieki nad dziećmi opuszczonymi – rzecz jasna na skalę proporcjonalną do możliwości.

Wyniki tych poszukiwań wzbogacam informacjami ze źródeł określanych jako literatura dokumentu osobistego. Korzystam z gettowych dzienników (na przykład Adama Czerniakowa czy Abrahama Lewina), pamiętników (na przykład Janusza Korczaka) i kronikarskich zapisków (na przykład Emanuela Ringelbluma). Szczególnie cenne są dla mnie te powstałe w bezpośrednim kręgu pomocy, czyli te wytworzone przez zarządzających poszczególnymi placówkami lub przez osoby tam pracujące. Niejednokrotnie sięgam również do innych wojennych materiałów, aczkolwiek powstałych już po likwidacji getta.

## Źródła powojenne oraz opracowania

---

W moich badaniach nieocenione są także powojenne wspomnienia osób bezpośrednio związanych z opieką nad dzieckiem sierocym (między innymi Józefa Gitlera-Barskiego<sup>66</sup>, Adolfa Bermiana, Zofii Szymańskiej<sup>67</sup> czy Michała Weichert) lub pośrednio w nią zaangażowanych (na przykład Heleny Szereszewskiej, której mąż był pracownikiem Judenratu, czy Mieczysława Kona, który pracował w tamtejszym Wydziale Zdrowia).

---

<sup>66</sup> W czasie wojny: Józef Gitler. W tekście pracy będę używać tego nazwiska.

<sup>67</sup> W czasie wojny: Zofia Rozenblum. W tekście pracy będę używać tego nazwiska.



Bazę źródłową dopełniają też powojenne relacje<sup>68</sup> i pamiętniki<sup>69</sup> zdeponowane w Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, w których można odnaleźć ślady informacji dotyczących opieki nad sierotami. Do tych relacji warto dodać również źródła zagraniczne, takie jak chociażby relacje Mirki i Kopla Piżyców, zdeponowane w Instytucie Yad Vashem w Izraelu i ostatnio wydane w Polsce<sup>70</sup>.

Dla poszerzenia kontekstu badawczego, a także stworzenia sobie możliwości porównań, korzystam również z różnorodnych publikacji opisujących działanie instytucji opieki nad dziećmi opuszczonymi po tak zwanej stronie aryjskiej. Tak więc pomocne są tu publikacje dotyczące Domu Księdza Boduena<sup>71</sup> zajmującego się najmłodszymi, Instytutu Mokotowskiego<sup>72</sup> dla chłopców moralnie zaniedbanych kierowanego przez Władysława Salę oraz Naszego Domu na Bielanach<sup>73</sup>. Aby lepiej zrozumieć wojenne doświadczenie dzieciństwa, odwołuję się także do publikowanych wspomnień osób dorosłych, które w czasie wojny mieszkały w Warszawie lub jej okolicach<sup>74</sup>.

Obok materiałów publikowanych i niepublikowanych, acz dostępnych w archiwach, wykorzystuję również bazy danych dostępne on-line prowadzone przez instytucje muzealne czy badawcze działające na całym świecie. Jedną z takich instytucji jest Żydowski Instytut Historyczny zarządzający wirtualną Centralną Biblioteką Judaistyczną<sup>75</sup>, gdzie można znaleźć między innymi skany oryginalnych dokumentów pochodzących

---

<sup>68</sup> AŻIH, sygn. 301.

<sup>69</sup> AŻIH, sygn. 302.

<sup>70</sup> M. i K. Piżycowie, *Po wojnie, z pomocą Bożą, już niebawem... Pisma Kopla i Mirki Piżyców o życiu w getcie i okupowanej Warszawie*, tłum. R. Gromacka, M. Polit, oprac. B. Engelking, Warszawa 2017.

<sup>71</sup> A. Słomczyński, *Dom ks. Boduena 1939–1945*, Warszawa 1975 oraz M. Kolaniewicz, *Schronienie. Historia Domu Małych Dzieci*, Warszawa 1997 i eadem, *Porzuceni i powierzeni trosce. Dom Małych Dzieci*, Katowice 2002.

<sup>72</sup> M. Kalinowski, *Mokotowski Instytut Moralnej Poprawy Dzieci*, Warszawa 1998.

<sup>73</sup> *Nasz Dom 1919–1989. Kronika, wspomnienia, listy, fotografie*, oprac. Z. Kowalska, Z. Bobrowski, Warszawa 1989.

<sup>74</sup> Przykładem jest chociażby seria książek *Moje wojenne dzieciństwo*, t. 1–22, oprac. E. Rudak, Warszawa 1999–2017, <http://www.mojewojennedziecinstwo.pl/index.php?plik=tomy> [dostęp: 22 II 2017].

<sup>75</sup> Por. [cbj.jhi.pl](http://cbj.jhi.pl) [dostęp: 20 IX 2017].

z getta warszawskiego, inną – Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN<sup>76</sup>, które administruje Centralną Bazą Judaików. Najbardziej pomocna jest jednak baza danych poświęcona *stricte* gettu warszawskiemu, działająca pod auspicjami Centrum Badań nad Zagładą Żydów<sup>77</sup>. Materiały dodatkowe znajdują się też w zagranicznych kolekcjach cyfrowych, między innymi w bazach Instytutu Yad Vashem<sup>78</sup> oraz The Ghetto Fighters' House<sup>79</sup> w Izraelu. Inne, nieco bardziej szcążkowe dane pochodzą z pomniejszych archiwów, w tym archiwów prywatnych. Inspirującym źródłem informacji są również archiwa historii mówionej gromadzące wiedzę i doświadczenia poszczególnych osób w formie nagrań audio i/lub video pochodzące ze zbiorów Instytutu Yad Vashem, Shoah Foundation, United States Holocaust Memorial Museum oraz innych, nieco mniej znanych. Lokalizacje wszystkich wykorzystanych materiałów zostaną podane w przypisach.

Nieocenionym źródłem są, *last but not least*, również powojenne, cząstkowe opracowania dotyczące warszawskiej dzielnicy zamkniętej. Część z nich opublikowano już we wczesnych latach powojennych, między innymi w „Biuletynie Żydowskiego Instytutu Historycznego” (dziś: „Kwartalniku Historii Żydów”) czy też w ukazującym się od kilkunastu lat roczniku „Zagłada Żydów. Studia i materiały”.

Oprócz wspomnianych materiałów będę korzystać też z publikacji o charakterze opracowań ogólnych dotyczących zagadnień związanych z opieką społeczną realizowaną w Warszawie w różnych okolicznościach dziejowych, w szczególności podczas ostatniej wojny światowej. W części z nich mowa jest również o sytuacji bytowej ludności żydowskiej<sup>80</sup>.

<sup>76</sup> Por. [judaika.polin.pl](http://judaika.polin.pl) [dostęp: 20 IX 2017].

<sup>77</sup> Por. [warszawa.getto.pl](http://warszawa.getto.pl) [dostęp: 20 IX 2017].

<sup>78</sup> Por. [www.yadvashem.org](http://www.yadvashem.org) [dostęp: 20 IX 2017].

<sup>79</sup> Por. [gfh.org.il](http://gfh.org.il) [dostęp: 20 IX 2017].

<sup>80</sup> We wstępie do książki Bogdana Krolla *Opieka i samopomoc społeczna w Warszawie 1939–1945*, wydanej przez Wydawnictwo PWN w Warszawie w 1977 r., która uchodzi za kompendium dotyczące pracy socjalnej w Warszawie podczas drugiej wojny światowej, o jej żydowskich mieszkańcach, stanowiących jedną trzecią ludności miasta, czytamy na s. 6: „Marginesowo potraktowano także problem warunków bytowych ludności żydowskiej, gdyż w okresie przed utworzeniem getta, a więc wówczas, gdy Żydzi korzystali jeszcze z szerszej pomocy polskich organizacji opiekuńczych, ich sytuacja nie różniła się zasadniczo od pozostałych warszawiaków”. Tego rodzaju stwierdzenie jest zupełnie niezrozumiałe, ale być może wynika z faktu, że autor

Te generalne prace pozwolą mi na zakotwiczenie szczegółowych badań i rozważań w szerszym kontekście.

## Pytania badawcze i zastosowane metody

---

Zdając sobie sprawę z ograniczeń, próbuję – mimo wszystko – odpowiedzieć na kilka zasadniczych pytań. Po pierwsze: w jaki sposób wojna i warunki okupacyjne zmieniły funkcjonowanie zamkniętych zakładów opieki nad dzieckiem? Po drugie: na ile prowadzona w getcie działalność miała charakter opiekuńczy, a na ile tylko ratowniczy? Po trzecie: jakie nowe formy pracy z dziećmi były stosowane w obliczu radykalnie zmienionych warunków bytowych (nie tylko pod względem lokalizacyjnym) i w obliczu zdecydowanie niższej dostępności środków? A także: kim w strukturze społecznej getta było dziecko, a w szczególności sierota przyjęta pod opiekę instytucji wychowawczej? Jaka była kondycja dziecka potrzebującego wsparcia oraz jaki był charakter pracy społecznej podejmowanej na jego rzecz? Stawiam także pytania natury bardziej generalnej: czy tego rodzaju wsparcie dzieci było działaniem doraźnym, czy raczej inwestycją w przyszłość? Jak postrzegane było sieroctwo? Czy jako dar i zadanie dla społeczeństwa, czy raczej jako wyrzut sumienia? Jak zostało ono przedefiniowane w sytuacji rozpadu struktury społecznej, ogólnego, ciągłego niedoboru, a potem także zagrożenia? Zastanawiam się również, na ile uprawnione było (i jest) przeświadczenie, że możliwość przebywania w placówkach opieki zamkniętej rzeczywiście dawała beneficjentom – w porównaniu z innymi potrzebującymi – szczególnie względy?<sup>81</sup> Czy być może czyniła z nich maleficjentów, nie oferując im

---

w czasie pracy nad publikacją po prostu nie miał dostępu do materiałów dokumentujących pracę społeczną prowadzoną w getcie.

<sup>81</sup> Jest to pogląd Anny Kubiak, która w jednym ze swoich artykułów dotyczących losu dzieci podczas okupacji pisała: „Najbardziej aktywnymi placówkami opieki społecznej były internaty. Dzieci, które miały szczęście się do nich dostać, otrzymywały jaką taką odzież, pożywienie i dach nad głową. Inne placówki opieki społecznej jak półinternaty [...], a zwłaszcza zakłady dla dzieci uchodźców nie były w stanie dostarczyć dzieciom niczego oprócz marnego, niedostatecznego zarówno pod względem jakości, jak i ilości pożywienia. Pomoc była już zresztą przeważnie spóźniona, gdyż dzieci, a w każdym razie większa ich część, napływające do instytucji, miały już zwykłe

(mam tu na myśli szczególnie dzieci starsze) szansy ratowania się na własną rękę?

Analizując materiał źródłowy, wydobywam nie tylko fakty, ale również, a może nawet przede wszystkim, obraz opieki nad sierotami wykreowany przez dostępne dokumenty, wspomnienia czy powojenne relacje. Świadoma ich niekompletności, subiektywności, niespójności, a czasem nawet całkowitego braku próbuję – w miarę możliwości – zastanawiać się nad istotą opieki nad potrzebującymi w sytuacji, gdy zniszczone zostają fundamenty instytucji kulturowych, takich jak rodzina czy wspólnota. Jestem zatem jako antropolog kultury po trosze także socjologiem i historykiem. Metodę tę muszę jednak w niektórych miejscach wzmacniać intuicją i wyobraźnią. Staję się zatem też i detektywem, który weryfikuje i scala ślady.

Opiekę nad dziećmi rozumiem – za Rutą Sakowską – jako jeden z przejawów oporu cywilnego podejmowanego na co dzień. Dzieci osierocone, tak zresztą jak ich opiekunowie, to ludność cywilna, która walkę z okupantem toczyła każdego dnia. Interesują mnie motywy działań opiekuńczych: na ile zbieżne były z przedwojennymi, na ile zmieniły się w chwili wybuchu wojny, a później także i w getcie? Staram się ustalić, jakie realne i nierealne (z dzisiejszej perspektywy) cele stawiały sobie instytucje i osoby zaangażowane w opiekę nad dziećmi i jakie sensy nadawały swojej aktywności. Kim, wedle źródeł, było wówczas dziecko, jaką rolę mu przypisywano, z jakimi nadziejami i planami je kojarzono? Dlaczego i po co próbowano ratować dzieci, i to zwłaszcza te, które w porównaniu z innymi – mówiąc dzisiejszym językiem – najczęściej nie reprezentowały wysokiego kapitału społecznego? Z drugiej zaś strony zastanawiam się, co zorganizowana opieka realnie dawała dzieciom, czy była dla nich szansą na „normalne życie” mimo nienormalnej sytuacji rodzinnej i nienormalnej rzeczywistości, w której przyszło im się znaleźć. Czy praca instytucji opiekuńczych była nieudaną próbą wtlaczenia nowej rzeczywistości w stare ramy i z tego względu nie mogła odnieść zamierzonego sukcesu?<sup>82</sup> Czym w tej nowej sytuacji miałyby zresztą ów sukces być? Czy tylko stworzeniem podstawowych warunków do (prze)życia, czy

---

daleko posunięte oznaki gruźlicy lub innych równie niszczących chorób”, [w:] eadem, *Dzieciobójstwo podczas okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn ŻIH” 1956, nr 17–18, s. 65.

<sup>82</sup> Ibidem, s. 64.

może czymś więcej? Próbuje analizować te działania z uwzględnieniem ich znaczenia dla wszystkich zainteresowanych: Rady Żydowskiej, poszczególnych instytucji opieki, pracowników tych placówek, szeroko pojmowanej społeczności, ale przede wszystkim samych dzieci-sierot. Ciekawi mnie, na ile perspektywy te były zbieżne. Interesuje mnie przede wszystkim dziecko, a próba rekonstrukcji działania instytucji, pod której opieką się znajdowało, jest dla mnie sposobem dotarcia do tego, jak ono samo mogło egzystować i rozwijać się w świecie zasadniczo różniącym się od przedwojennego, wiodąc życie odarte z normalności.

Korzystam z podstawowych narzędzi wypracowanych w kręgu nauk humanistycznych, takich jak historia społeczna, mikrohistoria, socjologia czy antropologia kultury. Inspiracją są dla mnie subdyscypliny takie jak: studia nad dzieciństwem, antropologia instytucji oraz studia nad kryzysem. *Children studies*, które w swoim podstawowym założeniu postulują wsłuchiwanie się w głos dziecka, z pewnością usprawiedliwiają moje szczególne zainteresowanie źródłami wytworzonymi przez dzieci. Antropologia instytucji pozwala zaś – na poziomie mezo – na zrozumienie istoty działania placówek, które uczyniłam centrum swojej pracy. Historia dzieci osieroconych jest bowiem częścią historii instytucji, w których dzieci te się znajdowały. Praca ta nie rości sobie jednak prawa do przedstawienia całościowej sytuacji dzieci żydowskich zamieszkujących getto warszawskie. Brak pełnych danych powoduje, że konieczne jest przeniesienie punktu ciężkości z poszukiwań informacji o charakterze *stricte* chronologicznym czy liczbowym na dane jakościowe.

Instytucje opieki całkowitej, którymi się tutaj zajmuję, to – według wspomnianego wcześniej Ervinga Goffmana – instytucje totalne stworzone w celu pomocy osobom niesprawnym, a przy tym nieszkodliwym dla społeczeństwa. Oprócz sierocińców zalicza się do tej grupy domy dla niepełnosprawnych, domy dla osób w podeszłym wieku czy przytułki dla ubogich<sup>83</sup>. Podopieczni tego typu instytucji zasadniczo nie są niebezpieczni dla otoczenia<sup>84</sup>, nie zagrażają porządkowi społecznemu<sup>85</sup>, nie

---

<sup>83</sup> E. Goffman, *Instytucje totalne. O pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych*, tłum. J. Laszcz, O. Waśkiewicz, Sopot 2011, s. 15.

<sup>84</sup> Jak pensjonariusze sanatoriów przeciwgruźliczych.

<sup>85</sup> Jak podopieczni zakładów karnych.

muszą pracować na rzecz społeczeństwa<sup>86</sup> ani nie uciekają od świata ze względów religijnych<sup>87</sup>.

W instytucjach totalnych, w tym także w instytucjach o charakterze pomocowym, występuje wyraźny i fundamentalny podział na tych, którzy zarządzają, i tych, którymi odgórnie się zarządza. Mobilność między tymi dwiema grupami jest zazwyczaj niemożliwa, co wynika z konieczności podtrzymywania wyraźnych podziałów, tak społecznych, jak i – w przypadku sierocińców – wiekowych. Istotą funkcjonowania instytucji totalnych jest zaspokajanie większości potrzeb swoich mieszkańców. Mieszkańcy ci są izolowani od innych, co powoduje, że łatwiej jest nimi zarządzać jako społecznością, ale też zdecydowanie łatwiej sprawować nad nimi nadzór jako nad jednostkami<sup>88</sup>. Dzieci przebywające w gettowych sierocińcach na tego typu zarządzanie były szczególnie podatne. Przez wzgląd na swój wiek, słabość fizyczną, zwykle niski kapitał społeczny oraz praktycznie całkowitą zależność od placówki, w której się znalazły, nie mogły najczęściej stanowić o sobie ani jako podopieczni instytucji, ani jako mieszkańcy dzielnicy zamkniętej, której funkcjonowanie regulowali okupujący Warszawę Niemcy. Doświadczają zatem podwójnego fizycznego zamknięcia – tak w murach getta, jak i w murach opiekującej się nimi instytucji.

Podsumowując zatem: interesuje mnie dziecko, interesuje mnie dziecko żydowskie, interesuje mnie osierocone dziecko żydowskie, dalej – osierocone dziecko żydowskie przebywające w getcie warszawskim, ale jednak najbardziej interesuje mnie osierocone dziecko żydowskie przebywające w getcie warszawskim w murach instytucji zamkniętej o charakterze opiekuńczo-wychowawczym. Jest to zatem specyficzna, dokładnie wyodrębniona grupa ludzi, których los skazał na niewyobrażalnie trudne warunki i których życie zostało złożone w rękach dorosłych, prawdopodobnie tak samo jak dzieci nieprzygotowanych do konfrontacji z nową rzeczywistością.

---

<sup>86</sup> Jak więźniowie obozów pracy.

<sup>87</sup> Jak mnisi lub mniszki.

<sup>88</sup> E. Goffman, *Instytucje totalne...*, op. cit., s. 16–17.

**Wahania i niepokoje.****Zgoda na braki, milczenie i wyobrażenie losu** 

---

Analizowanie dziejów grup po wielokroć wykluczonych, zwłaszcza gdy badacz sam zalicza się do grupy większościowej, jest zadaniem ryzykownym. Pomimo z jednej strony prób zachowania dystansu, z drugiej zaś wczucia się w sytuację grupy obserwowanej jest się nieuchronnie skazanym na porażkę. Badacz porusza się nieustannie w swoistej mgłę wyobrażeń, przedsądów oraz założeń, których nie da się zweryfikować. Niemożliwa jest bowiem żadna konfrontacja: dzieci-sieroty-beneficjenci opieki społecznej zorganizowanej w getcie warszawskim w zdecydowanej większości nie żyją, powojenne świadectwa pozostawione przez pracowników tego sektora są zwykle lakoniczne i nierzadko, choć nie wprost, obciążone poczuciem winy, że autorom udało się przeżyć, a dodatkowe materiały przez wzgląd na swój charakter, czas, miejsce i cel wytworzenia częściej zaciemniają, niż rozjaśniają obraz. Co zatem pozostaje do zrobienia?

Mimo tych ograniczeń temat wart jest namysłu. Kwestia dzieci żydowskich, które na równi z dorosłymi były ofiarami Zagłady, do tej pory – moim zdaniem – sprowadzana była do kilku klisz, które symbolicznie wypełniły, a tym samym skutecznie przysłoniły dużo bardziej skomplikowaną rzeczywistość. Dziecko-chaper, dziecko-żebak, dziecko-szmugler, nakryte papierem zmarłe dziecko leżące na trotuarze, przedwcześnie dorosłe dziecko-starzec, dziecko wyciągnięte z bunkra, stojące z uniesionymi do góry rękoma, otępiałe dziecko bawiące się wśród trupów, kompletnie znieczulone na to, co dzieje się na ulicach getta, dziecko, któremu podaje się morfinę, ów „zastrzyk spokoju”, po to, by skrócić jego strach, ale też płaczące niemowlę uduszone przez własną matkę w kryjówce – to chyba najbardziej powszechne skojarzenia, które przychodzą na myśl, gdy mówi się o doświadczeniu Zagłady przez najmłodszych i zależnych od dorosłych<sup>89</sup>. Dzieci pozostających pod opieką instytucji pomocowych nie ma na tej liście. Kryły się one za murami placówek, przez co nie nabrały mocy symbolicznej, a siła rażenia ich niezaprzeczalnej nędzy okazała się nie dość spektakularna.

---

<sup>89</sup> Hasło: dziecko, [w:] *Ślady Holocaustu w imaginarium kultury polskiej*, red. J. Kowalska-Leder et al., Warszawa 2017, s. 141–172.

Gdy mowa jest o sierotach, natychmiast przychodzi na myśl Korczak i kierowany przezeń Dom Sierot. Dla wielu jest on jedynym znanym obrazem jakkolwiek symbolizującym los dzieci przebywających w getcie, dodatkowo wzmocnionym przez wojenną (oraz powojenną) legendę oraz utrwalonym na taśmie filmowej przez Andrzeja Wajdę. Dziesiątki pedagogów zatrudnionych w innych instytucjach pomocowych powszechnie widziane i oceniane są jedynie przez pryzmat Korczaka oraz jego ostatniej drogi, kiedy to – jak czytamy w niektórych świadectwach – dobrowolnie, heroicznie, z podniesioną głową i z pieśnią na ustach prowadził swoich podopiecznych do wagonów czekających na odjazd do Treblinki i nawet – mimo możliwości osobistego ratunku – postanowił zostać z dziećmi do końca. Obraz ten, niesłuchanie działający na wyobraźnię, jest nie tylko nieprawdziwy<sup>90</sup>, ale – co może bardziej bolesne – niesprawiedliwy. Inni wychowawcy – pracujący w krakowskim getcie Dawid Kurzman czy zatrudniona w Sanatorium im. Włodzimierza Medema w Miedzeszynie doktor Tola Mintz – zamiast nosić własne imiona i nazwiska, występują odpowiednio jako: „krakowski Korczak”<sup>91</sup> i „Korczak w spódnicy”<sup>92</sup>. O pozostałych zwykle w ogóle się nie wspomina. A trzeba przecież pamiętać, że Janusz Korczak ani nie pracował sam, ani też nie był kierownikiem jedynego działającego w getcie sierocińca, a dzieci z Domu Sierot stanowiły tylko część wszystkich sierot znajdujących się w instytucjach zapewniających podopiecznym opiekę całkowitą. Warto zatem – jak sądzę – na tyle, na ile to możliwe, pokazać tę szczególną warszawską, gettową rzeczywistość w całej jej bolesnej, wielokrotnej złożoności, dając jednocześnie szansę zrozumienia, że praca ta nie mogła być wykonana rękami jednego człowieka<sup>93</sup>. Czarno-białą

---

<sup>90</sup> Więcej na ten temat w moim artykule: *Ostatnia droga mieszkańców i pracowników warszawskiego Domu Sierot*, „Zagłada Żydów. Studia i materiały” 2010, nr 6, s. 161–178.

<sup>91</sup> M. Paluch, *Krakowski Korczak. Temu człowiekowi należy się ulica w Krakowie*, <http://gazetakrakowska.pl/krakowski-korczak-temu-czlowiekowi-nalez-y-sie-ulica-w-krakowie/ar/3672548> [dostęp: 20 IX 2017].

<sup>92</sup> *Korczak w spódnicy. Niesamowita historia dr Toli Mintz*, [http://tustolica.pl/korczak-w-spodnicy-niesamowita-historia-dr-toli-mintz\\_73647](http://tustolica.pl/korczak-w-spodnicy-niesamowita-historia-dr-toli-mintz_73647) [dostęp: 20 IX 2017].

<sup>93</sup> Praca ta pokazuje także stosunkowo mało znane szerszemu gronu zjawisko, którym była ogromna i wielopłaszczyznowa aktywność społeczności i instytucji żydowskich. Nie jest to zatem bierność i apatia, o którą – jakże często – oskarża się Żydów w kontekście Zagłady.



wizję przeszłości, w tym decyzji i działań podejmowanych przez osoby związane bezpośrednio z działalnością pomocową, winno zastąpić całe spektrum szarości. I pewnie już w tym miejscu można również zadać sobie pytanie o ową „szarą strefę”<sup>94</sup> pracowników opieki społecznej. Ciekawe jest bowiem, czy i jeśli tak, to na ile opiekunowie społeczni żyjący w gettach okupowanej Europy, w tym także w getcie warszawskim czy łódzkim, i pracujący w instytucjach o charakterze totalnym zbliżali się niebezpiecznie w swoich działaniach do prześladowców. Czy i na ile korzystali z danych im przywilejów? Czy i na ile mieli na uwadze dobro swoich podopiecznych? Jak odnaleźli się w tej machinie napędzanej nienawiścią do Żydów?

Książka ta nosi ślady wcześniejszych doświadczeń autorki, tak lekturowych, jak i pisarskich. Jest również możliwe, że uwidaczniają się tu zmagania towarzyszące przygotowywaniu tekstu, którego tematem jest bolesne żydowskie, sieroce, gettowe dzieciństwo, dalece odbiegające od tego, co myśli się o tej fazie życia. Jest prawie pewne, że ktoś inny na podstawie tych samych źródeł napisałby ten tekst całkiem inaczej, postawiłby odmienne hipotezy oraz położył inne akcenty. Praca ta, tak samo zresztą jak materiały, na których bazuję, jest zatem nieuchronnie obciążona – czy to realiami, czy to kontekstem, czy też nieuniknionym subiektywizmem. Rekonstrukcja historyczna ma tu charakter selektywnego studium, które przypomina podziurawiony patchwork, zszyty z nie zawsze pasujących do siebie ścinków. Albo częściowo zniszczoną czy niedokończoną, wielowarstwową, niejako palimpsestową mozaikę, ułożoną zgodnie z wizją autorki, która znając z osobna różne elementy, próbuje mniej lub bardziej nieporadnie stworzyć z nich kompletny obraz. Odautorski komentarz jest zatem niejako jeszcze jedną, dodatkową warstwą impregnującą i scalającą od zewnątrz z trudem przeprowadzoną rekonstrukcją faktograficzną. O ile bowiem samo zbieranie materiału poza byciem czasochłonnym nie jest jakoś szczególnie wymagające, o tyle prawdziwe i ostateczne wyzwanie stanowi nadanie temu działaniu jakiegokolwiek charakteru obiektywnego. Tekst ten, przygotowany na podstawie wybrakowanych, niespójnych, a czasem nawet sprzecznych

---

<sup>94</sup> Pisał o tym Primo Levi w książce *Pogrążeni i ocaleni*, Kraków 2009, analizując rolę więźniów pełniących konkretne funkcje w obozach koncentracyjnych. Levi zastanawiał się, na ile owa kooperacja z Niemcami zbliżała więźniów do roli oprawców.

informacji źródłowych, jest więc wytworem w dużej mierze własnym, osobnym, niekoniecznie wprost reprezentującym minioną rzeczywistość. Zgoda na niedoskonałość dzieła jest zatem moim koniecznym założeniem wstępnym. Pisał o tym Piotr Matywiecki:

Trzeba znaleźć taki styl cytowania dokumentów [...], aby oddać sprawiedliwość ich powadze, śmieszności, tragiczności, tragikomizmowi, nieudolnemu i prawdziwemu patosowi. [...] Każdy więc dokument cytowany musi być owinięty ową pustką, brakiem sensu. Trzeba stworzyć biblię tego absurdu – tekst, który utrzyma absurd ich nieistnienia jako niezaleconą ranę człowieczeństwa<sup>95</sup>.

I *last but not least*, zajmując się dziećmi w sytuacji granicznej i wiedząc, jaki będzie ich los, już na wstępie jest się zagrożonym czułościowością i sentymentalizmem. Potrzeba zatem dokładności, rzetelności, skupienia na szczegółach, tylko to bowiem – paradoksalnie – pozwala na utrzymanie koniecznego emocjonalnego dystansu.

W gettowych zapiskach Stanisław Gombiński (Jan Mawult) stawia pytanie: „Dziecko żydowskie ma spojrzenie dojrzałego, cierpiącego człowieka. Czy znajdzie się ktoś, kto potrafi opisać jego przeżycia, odtworzyć pracę jego myśli?”<sup>96</sup>. Odtworzenie pełnego obrazu sytuacji dzieci, a w tym w szczególności sierot warszawskiego getta przebywających w instytucjach opieki całkowitej, nie jest z pewnością możliwe, aczkolwiek podjęcie próby choćby niedoskonałego opisanie ich losu jest tym, co dziś z pewnością można uczynić, dając tym samym sobie i innym szansę zbliżenia się do tych, którzy przez długi czas przebywali na marginesie, najpierw społeczeństwa, a później także historii. Czasem udaje się dość szczegółowo prześledzić losy konkretnych placówek, czasem można tylko przez chwilę spojrzeć na nie przez pryzmat jednego czy dwóch szczęśliwie zachowanych dokumentów. Pewne szczegółowe kwestie czy konkretne wydarzenia ukazują się z bardzo bliska, w mikro-, a nawet nanoskali, inne zaś tylko w postaci nieostrego szkicu. Nie uda się stworzyć równomiernie namalowanego obrazu bez zniszczeń, dziur i plam.

---

<sup>95</sup> P. Matywiecki, *Kamień graniczny*, Warszawa 1994, s. 29.

<sup>96</sup> S. Gombiński (J. Mawult), *Wspomnienia policjanta z warszawskiego getta*, oprac. M. Janczewska, Warszawa 2010, s. 90.

Pozostaje tylko uważne krążenie wokół tematu<sup>97</sup> i oglądanie go z różnych perspektyw, zawsze w pewnym oddaleniu.

Brak widoków na dobrą, jedyną, spójną i definitywną odpowiedź nie zwalnia – jak pisze Avishai Margalit – z obowiązku wątpienia, dopytywania o szczegóły i pamiętania<sup>98</sup>. Jest bowiem różnica między pozabawieniem kogoś życia a pozabawieniem go życia wraz z jednoczesnym odebraniem mu możliwości bycia zapamiętanym<sup>99</sup>. I o ile na to, co działo się w latach 1940–1943 w Warszawie, w żydowskiej dzielnicy zamkniętej oraz w komorach gazowych Treblinki i innych obozów zagłady, nikt nie ma dziś wpływu, o tyle próba przywrócenia pamięci o tych wydarzeniach i biorących w nich udział konkretnych ludziach jest czymś więcej niż tylko jednym z wielu zadań, które stawia przed człowiekiem etyka pamiętania i troszczenia się o przeszłość<sup>100</sup>. Gdy dziś pytamy, jak to wszystko było możliwe i jak mogło wyglądać tam i wtedy, pozwalamy sobie na zbliżenie się do świata, który został roztrzaskany na kawałki i teraz już nie daje się złożyć w żadną całość. Owo twórcze, otwarte „jak” w obliczu niekompletności źródeł mniej onieśmiela niż konkretne „kto”, „gdzie”, „kiedy” i „ile”. Owo „jak” stawiane opowieści o sytuacji granicznej pozwala na empatyczne rozumienie, nie zaś tylko na kolekcjonowanie szczegółów, które bez kontekstu niewiele mówią. Owo „jak” w przypadku opuszczonych dzieci znajdujących się za podwójnymi murami, tak getta, jak i instytucji pomocowych, stoi bowiem bardzo blisko rzeczywistości, codzienności i tego życia, które zbyt wcześnie zostało przerwane.

---

<sup>97</sup> Na myśl przychodzi tytuł książki Anki Grupińskiej, *Ciągle po kole*, Warszawa 2000, choć wydaje się, że owo krążenie wokół tematu odbywa się nie tyle po samym kole, co po brzegu tegoż, czyli po okręgu.

<sup>98</sup> A. Margalit, *The Ethics of Memory*, Cambridge (Massachusetts)–London 2009.

<sup>99</sup> Ibidem, s. 23.

<sup>100</sup> Szerzej pisze o tym Katarzyna Liszka w *Etyce i pamięci o Zagładzie*, Warszawa 2016, porównując koncepcję Avishaia Margalita do stanowisk prezentowanych przez Georgia Agambena, Zygmunta Baumaną i Emmanuela Lévinasa.

W swojej książce zajmuję się tymi, którzy zagubili się w historii i przez historię zostali zapomniani. Zagubili się ze względu na swoje społeczne krzyżowe wykluczenie: jako Żydzi, jako dzieci, jako potrzebujące zewnętrznego wsparcia sieroty oraz jako ludzie żyjący w czasach niedających im szans na przetrwanie. Zostali zaś zapomniani jako bolesny wyrzut sumienia, spychany na margines wspomnień i opowieści oraz przystawiany symbolami, które bądź co bądź zniekształcają obraz całości.

*Na podstawie Wstępu*

Monografia Agnieszki Witkowskiej-Krych nie tylko wzbogaca wiedzę o życiu w getcie warszawskim, funkcjonowaniu placówek opieki nad dzieckiem, ale także przywraca pamięć o wielu innych – poza Korczakiem – osobach starających się o to, aby dzieci, mimo dramatycznych warunków, miały szansę na przeżycie. Autorka zauważa, że choć nie sposób odtworzyć szczegółowo działania wszystkich tych instytucji, to trzeba zachować o nich przynajmniej szczątkową pamięć. Oprócz odebrania komuś życia jest jeszcze coś gorszego – odebranie możliwości bycia zapamiętanym.

*Anna Landau-Czajka*